

3

T E N, K T O R Y D O T R Z Y M U J E S Ł O W A
Sztuka w w 3-eh Aktach.

Alfredo Dias G e m e s

przełożyli: Witold Wojciechowski i Danuta Zmij

O s e b y.

Z e - O s i e ł e k

R e z a

M a r l i

L a l u ś

K s i ą d z

Z a k r y s t i a n

P e l i e j a n t

D e w o t k a

H i s z p a n

M a r i a

R e p e r t e r

F o t e g r a f

D e d e - W i e r s z e k l e t a

T a j n i a k

K o m i s a r z

M i s t r z C o c a

P r a ń a t

M a n u e l e k , z a p a ś n i k

G r u p a Z a p a ś n i k ó w

Rzecz dzieje się w s ę p - c z e ś n i e w S a l v a d o r z e , s t e l i c y s t a n u

B a h i a w B r a z y l i i .

II gong
M-1
18

Kora
le

A k t I.

Z e / ~~dochodzi do środka placu i tam stawia swój krzyż.~~
~~Jest wyczerpany i siera pot z czoła. Przygląda się~~
~~kościelowi/~~

Te ten. Te, na pewno ten.

R O Z A I co teraz? Zamknięty!

Z E Be wczesnie. Poczekamy, aż otworzą.

R O Z A Poczekamy? Tutaj?

Z E Co robić...

R O Z A / ~~Zawsz trzewiki/~~ Na wszystkich palcach ⁿⁱ porobiły się
pęcherze. Aż zgroza patrzeć.

Z E Mnie też. / ~~Ściąga jeden rękaw z marynarki/~~ Ramiona nam
pocierane do krwi.

R Z O Z A ^{b/} Dajże ci tak. Radziłam wziąć podkładki, ale nie
chciałeś.

Z E Nie miałem prawa! Jak składałem obietnicę, nie było nowy
o podkładkach.

R O Z A Tym bardziej. Skoro nie było nowy, mogłeś wziąć pod-
kładki. Święta by się nie obraziła.

Z E Nie miałem prawa! Obiecałem przynieść krzyż na ramie-
nach, jak Chrystus. A Chrystus nie używał podkładek.

R O Z A Be mu nie pozwolili.

Z E Nie, nie, w tych sprawach z cudzymi trzeba być uczci-
wym. Raz nabierzesz świętą - i przepade! Przy następnej
okazji święta się zastanowi, pogrzebie w swoich papie-
rach i powie: "A te ty bracie, Zé-Osiełku, coś mnie
raz wykołował! Idź teraz diabłu składać obietnice,

szachraj! "Co gerzsa, każdy święty jest jak demokracja
- jednegoś wykołowak, i w nig wszyscy o tym wiedzą.

R O Z A Co, znów jakaś obietnica?! Maże ci jednej?

Z É Be ja wiem, co się jeszcze może stać? Dlatego naj-
piej od razu się rozrachować. / ~~wchodzi na stopnie,~~
~~bacznie rozgląda fasadę kościoła/~~

R O Z A Czego się gapisz ?

Z É Powinno być napisane, że to kościół świętej Barbary.

R O Z A Wiedziałeś gdzie kościół z tabliczką na drzwiach,
chłepie!

Z É Chyba to jednak ten...

R O Z A Pewnie, że ten. Zapomniałeś już, co mówił proboszcz?
Nieduży kościółek, na placu, pod górką. Wchodzi się
po schodach.

Z É / ~~rozgląda się/~~ Debrze by było jednak ^{się} spytać ...

R O Z A O tej perze wszyscy śpią. Wszyscy - poza mną, bo ja
miałam nieszczęście wydać się za takiego, co słowa
dotrzymuje! Posłuchaj, Zé, przecież kościół jeszcze
zamknięty. Chodźmy znaleźć jakie miejsce do spania.
Pomyśl sobie, że leżysz teraz w porzniętym łóżku....

Z É A co z krzyżem ?

R O Z A Zestawisz tu, pod kościółem, i zaraz rano....

Z É Mogą ukraść.

R O Z A Kto ci krzyż ukradnie? Co by mu z tego przyszło?

Z É Tyle dziś kłobuzów na świecie. Klepsko bym na tym

Marli
Lalus

wyszedł i to teraz, kiedy już prawie spełniłem obietnicę. Pomyśl, co mnie czeka, gdyby mi ukradli krzyż! Musiałbym nieść nową, z naszej chałupy aż tutaj - siedem bitych mil!

R O Z A Po co? Powiedziałaś świętej, że ci ukradli - i kwita

Z É Aha! Chciałbym zobaczyć, czy ci Turek dług skreśli, kiedy przyjdzie płacić w sklepie, a po drodze zgubisz pieniądze.

R O Z A Aleś tyś przecie spełnił już obietnicę! Przytaskałeś drewniany krzyż ze wsi aż pod kościół świętej Barbary. Tu jest kościół, a tu krzyż. Zakatwiene? Chodźmy sobie!

Z É Schody to nie kościół. Kościół liczy się od drzwi do środka.

R O Z A Rany boskie, nie twoja wina, że drzwi zamknięte! Święta Barbara dobrze o tym wie!

Z É Może bym tak z nią pogadał i wszystko wytłumaczył...

R O Z A No, to gadaj!

Z É ~~/wznesi tureźnie oczy do nieba, już prawie otwiera usta, ale spuszcza go odwaga/~~ Nie, nie mogę.....

R O Z A Niby czemu? Myślałam, że się z nią przyjaźnisz. Kiedy wrzecie koty?

Z É Nie, ale to niełatwa sprawa rozmawiać ze świętą. Nie odpowie ci swoim językiem, nie dojdiesz, co myśli.

Zresztą, to nie byłoby w porządku. Obiecałem denieść

krzyż do kościoła i muszę to zrobić. Siedem mil
mam za sobą, a głupie pół metra nie będę się ze
świętą targował.

R O Z A Widzę, że przyjdzie mi jednak spać na gołej ziemi,
pod gniazdami. /układa się na ^{ze} jasnym stopniu/
I żeby człowiek wiedział chociaż, za co się męczy...

Z É Mogłaś nie iść ze mną. W obietnicy nie było mowy o
tobie, tylko o krzyżu.

R O Z A Przypomniał sobie! Czemuś przedtem....

Z É Nie pamiętałem, a tyś nie narzekała.

R O Z A Kiedy już jestem twoją żoną, to muszę iść z tobą.

Z É Ha...

L A L U Ś Poczekaj! Nie ma się co śpieszyć....

M A R L I Pomówimy o tym w domu.

L A L U Ś /~~dogania ją i zmusza do zatrzymania, wykręcając~~
~~jej rękę~~/ Nie, załatwimy to od ręki. Nie mam
o czym z tobą gadać.

M A R L I Bydlę!

L A L U Ś Nie bawmy się w ciuciubabkę. Dawaj fersę!

M A R L I /~~wyciąga z kieszeni zwitek papierów i wręcza~~
~~mu~~/ Nie mogłeś poczekać, aż w domu....

L A L U Ś /~~liczy~~/ Tylko tyle ci dał?

M A R L I Tylko tyle. Kiepską miałam noc. Wiedziałas, że
"ohata" była pusta.

L A L U Ś A ten facet, z którym gadałaś, jak przyszedłem?

M A R L I Gadał i nic więcej. Chciał się zabawić, ale cież-
niec przegadał.

L A L U Ś / ~~nagle wsuwa jej rękę za dekolt i wyciąga bank-~~
~~not/ A, ty krew!~~

/ ~~chce ją uderzyć, ale Marli usieka i chowa się za~~
~~krzyżem. Zł buzi się ze swej arzenki/~~

M A R L I Te pieniądze są mi potrzebne. Muszę zapłacić za
pekój.

L A L U Ś Nie mnie nabierać! Czemś nie poprosiła?

M A R L I Dałbyś mi wtedy?

L A L U Ś Jasne, że bym nie dał. /~~chowa banknot do portfela/~~
Te byłaby wyrwa w budżecie. Mam swoje zobowiąza-
nia i nie lubię pożyczać. Takie mam zasady.

M A R L I Więc skąd mam wziąć na zapłacenie pekoju? Winna
jestem za dwa miesiące i gospodyni już krzywo
na mnie patrzy.

L A L U Ś Martw się sama. Mam dosyć spraw na głowie.

M A R L I Ja już wiem, o czym ty myślisz....

L A L U Ś Myślę, na przykład, o tym, że od jakichś trzech
miesięcy twoja wydatność spadła. Matylda przyno-
si dwa razy tyle....

M A R L I Wiem, że się kręcisz koło tej lafiryndy! Traąbi

~~sz~~ • tym na wszystkie strony.

- LALUS Debrze wiesz, że nie uganiam się za żadną dziwką.
Mam te zasady!
- MARLI Chcesz powiedzieć, że to ona za tobą lata?
- LALUS Pytała, czy nie potrzebuję gotówki....
- MARLI A ty....
- LALUS Dowiadywałam się tylko o sprawy techniczne: dzien-
na wydatność i tak dalej.
- MARLI Lalus, tyś nie wziął fersy od tej zeziry, powiedz
prawdę?
- LALUS A gdyby wziął te co? Trzeba żyć.
- MARLI A te, co ci dają - nie wystarcza?
- LALUS Mam swoją ambicję, kapujesz? Wystarczyłoby mi
pewnie, gdyby nie miał szczególnych zalet. Ale ja
je mam. I muszę żyć stosownie do mych zalet!
- MARLI Czego ci brakuje? Czy nie dostajesz ode mnie
wszystkiego, o co prosisz? Jak trzeba, to dam więcej
I nie myśl, że ze strachu, że mnie rzucisz dla
Matyldy, wcale nie. Zwyczajnie, lubię cię widzieć w
ubraniu, które ci kupiłam, w butach, które dostałeś
ode mnie; cieszy mnie, że masz portfel wypchany pie-
niędzmi, które zarobiłam dla ciebie. Dużna jestem
z tego, rozumiesz?
- LALUS Więc następnym razem nie chowaj fersy za dekolt.
Głową dam, że Matylda nie byłaby do tego zdolna.

MARLI Zaelna jest do gorszych rzeczy! Posłuchaj, zaraz ci
opowiem....

LALUS' Nie chcę niczego słuchać. Spływaj do domu!

MARLI /-zawiedziona/ Nie pójdiesz ze mną?

LALUS' Nie, muszę tu jeszcze zostać. Iść do domu, wpadnę tam
nieczługo.

MARLI A co będziesz o tej porze robił na ulicy?

LALUS' Nie twoja rzecz. Muszę popracować.... /~~zapala papie-
rosa i dopiero teraz ostrzega krzyż na środku płą-
tyku. Przystrzuje mu się chwilę, po czym do Zé/~~
To twój krzyż?

~~/ Złkwa głowa potakująca. Marli, jak zbity pies, pod-
chodzi do schodów, siada na nich i nie zwracając uwa-
gi na leżącą wyżej Rezę, zdejmując pantofle i reziera
obolałe palce u nóg/~~

LALUS' Zamówienie? / ~~ruchem głowy wskazuje keściół/~~

Z É Nie, obietnica.

LALUS' / ~~w pierwszej chwili nie rozumie, potem wybucha śmie-
chem/~~ A to ci heca!

Z É Wesle nie heca.

LALUS' Nie, nie naśmiewam się. Sam jestem trochę pobożny.
Raz nawet coś obiecałem świętemu Antoniemu...

Z É Pewnie w sprawie ożenku?

LALUS' Nie, ona była zamężna.

Z É I co, święty pana wysłuchał?

LALUS A jakże! Mąż na tydzień wyjechał...

Z E Detrzymał pan słowa?

LALUS Nie, nie chciałem kompromitować świętego.

Z E To się nie godzi. Obietnicy trzeba dotrzymać. Choćby nawet miała świętego skompromitować. Następnym razem święty Antoni uda, że nie słyszy, i będzie miał rację.

LALUS Gadanie! Ładnie by święty wyglądał, gdyby wyszło na jaw, że za jego wstawiennictwem facet został regaczem!

~~/ zauważył, że Marli jeszcze nie odeszła/~~

Co tu jeszcze robisz?

MARLI Czekam na ciebie.

LALUS Już ci powiedziałem, że przyjdę później. Czego za mną łazisz?

MARLI Słuchaj, Lalus. Może byś jednak zwrócił mi tę fersę?

LALUS Raz powiedziałem, że nie. Dość tego skanalania!

MARLI Przecież muszę opłacić pekój...

LALUS Kto w nim mieszka, ty czy ja?

MARLI Ale fersa jest moja. Czy nie mi się nie należy?

LALUS Niby dlaczego?

MARLI Bo ją zapracowałam.

LALUS Odkąd ta praca daje do czegoś prawo? Kto ci takie brednie wbił do głowy? Na komunizm się nawracasz?

Z E Te pieniądze... te rzeczywiście jej?

LALUS ~~/ chowa pieniądze/~~ Te zależy, jak na to spojrzeć. Na

każdą rzecz można patrzeć dwojako, raz stąd, raz

drugi raz stamtąd. Rozumiesz?

Z É Nie...

L A L U Ś Nie ma co wyjaśniać. Tu trzeba mieć wyczucie.

Z É A pan... to niby... jej mąż ?

L A L U Ś Nie, jestem - jak by tu rzec? - czymś w rodzaju pebercy od pedatku czechedowego.

~~Rusza w górę, jakby chciał wyjść, ale zatrzymuje się na widek Rozy, której podciągnięta do góry suknia odsłania trochę udę.~~

R O Z A / ~~otwiera oczy~~ / Co tam znówu?

L A L U Ś Nie... tylko się przyglądam. / ~~koza obcięga suknię~~ /
Chyba niezbyt wygodne kóźeczko? Myślę, że zasługujesz na coś lepszego.

R O Z A Możesz mu to powieścić. / ~~wskazuje na Zé~~ /

L A L U Ś Jemu ?

R O Z A Mój mąż.

L A L U Ś O, tyś też przyszła spełnić obietnice?

R O Z A Skądże! Tylko przez niego muszę spać na schedach kościelnych, jak żebraczka.

Z É Chyba już niedługo ^{otwiera} kościół. Nie wie pan, która godzina?

L A L U Ś / ~~patrzy na zegarek~~ / Za kwadrans pięta.

Z É A może pan wie, o której otwierają kościół ?

L A L U Ś Niestety, nie moja specjalność....

Z É Ale o szóstej powinna być msza, Dzisiaj świętej Barbary.

R O Z A O szóstej! Godzinę mam jeszcze sterczeć na schedach

z powodu twojej obietnicy!

L A L U Ś Możliwe, że drzwi od zakrystii są już otwarte.

Z É Myśli pan ?

L A L U Ś Księża wstają wcześnie.

Z É O piątej ?

L A L U Ś Trzeba się przygotować do mszy...

Z É Ano, pewnie.

L A L U Ś Można sprawdzić.

Z É Niby tak...

L A L U Ś Drzwi są od taatej strony.

Z É Reza, przypilnuj krzyża. Zobaczę i zaraz wrócę/wychodzi/

L A L U Ś Nie się nie bój, już ja popilnuję twego krzyża...

R O Z A Krzyż to on potrafi taskać na ramienach, a ja muszę się wlec za nim...

L A L U Ś Tys nie z tych, co muszą chodzić za chłopem. Na odwrót. Taki krzyż, jak ty, każdy by ponosił z przyjemnością...

R O Z A Dałbys ~~ś~~okój!

L A L U Ś Słowo daję. Mąż cię nie ceni, Tak się nie traktuje kobiety...nawet własnej.

R O Z A Prawda, że nie bardzo o mnie dba, ale cóż - należę do niego.

L A L U Ś Tak myślisz? A ja myślę, że taka babka, jak ty, nie powinna spać pod kościołem. Warta jest więcej: dobrego łóżka z materacem i lepszego towarzystwa.

- R O Z A Nie wspominałbyś o łóżku przy kimś, kto jest tak zmęczony jak ja!
- L A L U Ś Bardzo jesteś zmęczona?
- R O Z A Dwie noce nie spałam, ^esiedem bitych mił w nogach.
- L A L U Ś Siedem mil to ile kilometrów?
- R O Z A Bo ja wiem? Wiem tylko, że siedem razy przeklinałam ten dzień, kiedyś kraść z nim owoce w księżym sadzie.
- L A L U Ś To tak było?
- R O Z A Człowiek robi głupstwa....
- L A L U Ś Dawno ?
- R O Z A Osiem lat będzie.
- L A L U Ś I wydałaś się za niego?
- R O Z A Wydałam.
- L A L U Ś Nie kochałaś go ?
- R O Z A ~~/po chwili/~~ Kochałam nawet. Wiesz, jaacy ludzie są na wsi: szpetni, brudni i lichy odziani odziani. On liczył się do najlepszych, miał gospodarstwo...
- L A L U Ś I co z tego ?
- R O Z A ~~Ano~~ pomyślałam sobie, że z nim będę miała wszystko, co chciałam w w życiu: dom, chłopa... Jak człowiek smarkaty, ta ma - z przeproszeniem - pstro w głowie.
- L A L U Ś ~~/z nagłym zainteresowaniem/~~ Jeszcze ma to gospodarstwo?
- R O Z A Gdzie tam, został tylko kawałek ziemi. Resztę rozdał biednym.

- L A L U Ś Niby dlaczego ?
- R O Z A Bo złóżył taką obietnicę.
- L A L U Ś Po co ? Za świętego chce być ?
- R O Z A Tylko się nie śmiej! Po drodze ludzie go prosili, żeby cuda czynił. A to wie, może jeszcze do tego dojdzie. Gdyby nie to, że godzina wczesna, zobaczyłbyś - cała pielgrzymka za nim by się zwała!
- L A L U Ś A jak się załatwi z tą swoją obietnicą - to wróci na wieś?
- R O Z A TAK
- L A L U Ś A ty ?
- R O Z A Ja też. A bo co ?
- L A L U Ś Gdybyś została w mieście, mógłbym cię fajnie urządzić.
- R O Z A Co bym to robiła?.....
- L A L U Ś Coś by się znalazło...
- R O Z A Przecież ja nie nie umiem.
- L A L U Ś ~~/przytrzymuje ją za ramię/~~ Takie babki jak ty, nie muszą nie umieć, przecież, czego je natura nauczyła.
- R O Z A ~~/wrywa się/~~ Daj spokój, zaraz wróci...
- L A L U Ś Poszedł budzić księdza. ~~/znów łapie ją za ramię/~~
- R O Z A ~~/wyswobadza się/~~ Puść mnie ! Boże, jak mi się chce spać! Zycie bym dała za łóżko z czystym prześciera-
dkiem i miskę gorącej wody do nóg.
- L A L U Ś Mogę cię urządzić, bliziotko, w hoteliku... Nie złego

nie mam na myśli...Wypiecząkabyś po tej pielgrzymce.

R O Z A Jeszcze sobie napytam biedy.

L A L U Ś Nie bój się. ~~nik~~ Pertier mnie dobrze zna, no i z polięcją na się stesunki.

R O Z A / ~~Laluś siada przy niej~~/ Nie siadaj tak blisko, okropnie jestem specena.

L A L U Ś W hotelu mają łazienkę. Po tych siedmiu milach zdałby się prysznic, a potem kózzeczke z miękkim materacykiem.

R O Z A Naprawdę z materacem?

L A L U Ś A jak myślałaś?

R O Z A Nigdy nie spałam w kózzku z materacem. To musi być coś:

L A L U Ś Prawdziwa rozkosz....

~~Wchodzi Zé. Laluś wstaje.~~

Z É Wszystko pozamykane. Nie ma sposobu, trzeba czekać.

R O Z A Więc jak długo mam jeszcze siedzieć na tych kamieniach

Z É Cierpliwości, Reza, twoja ofiara będzie ci policzona.

R O Z A ,
~~KXAXLXKXKX~~ Kto mi ją policzy? Może święta Barbara? O nie jej nie prosiłam!

Z É To jeszcze lepiej! Bo - widzisz - gdybyś, dajmy n a to złożyła świętej jakąś obietnicę, to ona już ci jest dłużna.

R O Z A Nigdy nie słyszałam, żeby święci spłacali swoje długi..

/ ~~układa się na stopniu~~/

L A L U S Zle pani czyni, nie dowierzając świętym.

Może właśnie święta przystępuje od razu do spłacania długu? Może nawet mnie obraża za swe narzędzie?

Z É / ~~ze szczerą naiwnością~~/ Dopiero co był pan poborcą od podatku dochodowego, a teraz jest pan kasjerem świętej Barbary?

L A L U Ś Mój drogi, koszty utrzymania tak skaczą, że trzeba się szybko przekwalifikować... Ale nie o to teraz idzie. Przyszło mi na myśl, że święta Barbara zapewne chce spłacić dług wobec twojej żony, skere tej nocy skierowała moje kroki w tę stronę.

Z É Nie widzę, co to ma wspólnego....

L A L U Ś Bo nie wiesz, że w pięć minut mogę załatwić wygodne łóżko z materacem w hotelu, tu niedaleko.

Z É Dla niej?

L A L U Ś Dla ciebie też.

Z É Nie mogę się stąd ruszyć. Muszę czekać, aż otworzą kościół. Chciał, gdybym był pewien, że mi nie ukradną krzyża....

L A L U Ś Słusznie, krzyża nie można tak zostawić. Złodziei tu jak nasiał. Krzyż jest drewniany, a drzewo ostatnio bardzo wzięte w cenie.

Z É Właśnie. Muszę zostać.

L A L U Ś I ja tak myślę. Musisz zostać. Chyba, że ja popilnuję krzyża, a wy pójźciecie odpeczać.

Z É Pan ?

L A L U Ś Czemu nie ?

Z É Ale to jeszcze potrwa, zanim otworzą. Co najmniej z godziną.

L A L U Ś Nie szkodzi. Twoja żona opowiedziała mi o tej długiej wę^zwce z krzyżem na ramionach. Bardzo mnie wzruszyło, że tak sumiennie wypełniasz obietnicę.

Z É Myślę, że to się jednak nie godzi. Przecie pan nie składał obietnicy.

R O Z A Co ty znówu, nie widzisz, że on chce nam pomóc?

Z É Wiadzę, ale - powiedziałam - to się nie godzi. Przyrzekłem, że sam wypełnię obietnicę, i o hotelu też nie było mowy.

L A L U Ś Dobrze, a o żenie była mowa?

Z É Nie, o Rezie nie było mowy. Ona może iść.

L A L U Ś No, to jeśli pozwolisz, zaprowadzę ją... niech ona przy najmniej odpuści. Poczeka tam na ciebie.

Z É Chcesz, Reza? Chcesz na mnie poczekać w hotelu? / ~~do~~
~~Łolusia~~ / A to perządny hotel?

L A L U Ś Za kogo mnie masz...

Z É Bardzo przepraszam, ale wciąż mówię, że w miastach....

L A L U Ś Możesz na mnie polegać.

Z É Daleko stąd ten hotel ?

L A L U Ś Skądże, parę kroków.

Z É No to jak, chcesz iść, Reza?

R O Z A Nie chcę. Wolę już zostać z tobą.

Z É A tyłeś narzekała.

L A L U Ś Miała za ce! Siedem mil, człowiek leci z nóg.

Z É Pewnie, że tak. Posłuchaj, Reza, obietnica była moja, nie twoja, więc nie masz co się trapić. Idź lepiej, odpuść sobie.

L A L U Ś Odprowadzę ją do hotelu, polecę znajomemu partierowi - bo pewnie wiesz, że samotnych kobiet nie przyjmują - potem tu wrócę i powiem ci, który ma numer pokoju. Jak się uwaszasz z obietnicą, to sobie do niej pójdziesz.

Z É Bardziej pan zasny, bo ja naprawdę nie mogę stąd odejść.

L A L U Ś Jasne. Na pierwszym miejscu święta Barbara.

R O Z A Wiesz, że lepiej będzie, jak zostanę z tobą.

Z É Po co? Po co ^{Reze}, masz leżeć na tych zimnych kamieniach? Pójdziesz i odpuścisz sobie w wygodnym łóżku.

L A L U Ś Zimne kamienie są niebezpieczne, można złapać zapalenie płuc.

R O Z A / ~~szukuje się do wyjścia. Jeszcze jest nieodcydowane/~~

Z É...

Z É Prawda! /~~wyjmuję z kieszeni zwitek banknotów/~~
Będzisz pewnie musiała dać zadatek...

R O Z A /~~bierze pieniądze/~~ Może byś jeszcze zamówił mszę dziękczynną, jak wstawisz krzyż do kościoła?

Z É Racja! Dobra myśl! *gany*

~~Reza rusza za nią Luluś. Wychodzi i odwraca się~~

M.2
33



L A L U Ś Zabaz wracam.

Z É D e b r z e

~~/ siada koło krzyża, próbuje się jakoś wygospodnie od orzech i zapada w sen.~~

" Ten, który dotrzymuje słowa " to bajka. To historia zmyślona, aczkolwiek jej wyjątki wątki społeczne i ludowe tworzą pewną konkretną rzeczywistość. Pomieszanie pojęć religijnych, będące tu przyczyną konfliktu, jest zjawiskiem dość powszechnym w religiach brazylijskich, które w okresie niewolnictwa Murzynów znajdowały się pod wpływem wierzeń afrykańskich. Ponieważ niewolnicy nie mogli jawnie oddawać się swemu kultowi, próbowali zwieszczyć czujność białych panów i rzekome czcili świętych katolickich, podczas gdy - w istocie - wielbili bożków afrykańskich.

Aby sobie to oszustwo ułatwić, wynajdowali podobieństwa między religią swoją a katolicką. W ten sposób największego z bożków, Oxallę, identyfikowano z Jezusem Chrystusem, Patrenem Dobrej i Złej Śmierci; Oxessi, bóg lwów, przybrał postać świętego Jerzego, który cieszy się największą popularnością wśród świętych bahijskich, a bóg Exu wielił się w chrześcijańskie diabła. I tak dalej i tak dalej. Z tego ^{też} względu w Bahii /jak w wielu innych stanach Brazylii święta katolickie nie mogą się obejść bez feteszizmu bez tańców, gier i śpiewów pochodzenia afrykańskiego.

Nie inaczej wyglądają uroczystości w dniu świętej Barbary, begini burz i piorunów, czyli Iansan, według mitologii murzyńskiej.

gong

DEWOTKA

No tak! Drzwi oczywiście zamknięte. Stale to samo. Człowiek leci, żeby się nie spóźnić, i co? Może pocałować klankę! Nie powinni to najpierw otworzyć, a potem dzwonić na mszę? Nie, właśnie najpierw dzwonią, a potem otwierają. Wszystkie przez zakrystiana!

~~/ milknie rozpamiętuje, bo zobaczyła krzyż. Pozewia okulary na nosie, podchodzi i niebotycznie zdziwiona przygląda się krzyżowi i jego świątcom właścicielowi/~~

Matko Przenajświętsza! A to co?

~~Otwierają się drzwi kościoła i staje w nich Zakrystian. Nosi grube szkła. Opadające na czoło włosy podkreślają wygląd niedorozwiniętego wyrostka. Zaspany, głośno ziewa mruuu otwórzysz połowę drzwi. Opiera się o mur i ucina sobie lekką drzemkę. Podchodzi do niego Dewotka i trąca go lekko w bok.~~

DEWOTKA Ej, chłopcze....

ZAKRYSTIAN ~~/seknął się/~~ Tak proszę księdza...

DEWOTKA Gdzie masz księdza?!..

ZAKRYSTIAN A, to pani....

DEWOTKA A ja, ja! Poczekaj, poskarżę się księdzu Olave, że dzwonisz, zania otworzysz kościół! Człowiek biegnie, aż go zatyka - i zastaje drzwi zamknięte. Do czego to podobne!?

ZAKRYSTIAN To po co pani leci na mszę na szóstą? Na dziewiątą nie można?

DEWOTKA Bo tak mi się podoba. Moja rzecz. /~~skazuje rękę na krzyż~~/ Co to znowu?

Zakrystian Gdzie? Co?

DEWOTKA Nie widzisz? Jakiś ogromny krzyż na środku placu...

ZAKRYSTIAN /~~poprawie szkie~~/ Rzeczywiście, teraz widzę. Niby drewniany krzyż i koło niego śpi człowiek.

DEWOTKA Keci wzrok, można powiedzieć. Pewno, że krzyż, a koło niego jakiś chłop. Ale chcę wiedzieć po co na co...

ZAKRYSTIAN Bo ja wiem... Skąd mogę wiedzieć? Niech go pani spyta.

DEWOTKA Uchewaj Boże!

ZAKRYSTIAN Może się odłączył od procesji świętej Barbary?

DEWOTKA Jakiej znów procesji?! Procesja świętej Barbary jeszcze nie wyruszyła. Zresztą, widziałeś, żeby kto nosił taki krzyż na procesji świętej Barbary? Tęgo nie bywa nawet na procesji wielkanocnej!

Ksiódze

~~/ przeżegnała się i śpiesznie wchodzi do kościoła. Zaciekawiony Zakrystian podchodzi do Zé. W tym momencie nadchodzi Lalus. Nieco zziwiony widokiem otwartego kościoła/~~

- L A L U Ś I co teraz?
- ZAKRYSTIAN O, krzyż...
- L A L U Ś A coś myślał, że armata? /~~podchodzi do Zé~~
Spi jak zabity! Nie obudziły go nawet petardy ku
czci świętej Barbary. Powiadają, że tak śpią ludzie
o spokojnym sumieniu i czystej duszy. Ja też tak
mocno śpię; jak legnądo kózka, to od razu zasypiam!
/ ~~potrzęsa nim~~ / Zbudź się stary!
- Z É /~~budzi się~~ / Rozwidniło się...
- L A L U Ś Dzień jak ta lala! Wstawaj, kościół otwarty, możesz
złożyć swój bagaż.
- Z É / ~~z trudem podnosi się, ciężka, z trudem rozro-
stawia obelale ramiona~~ / Prawda:::
- L A L U Ś Chciałem ci powiedzieć, że twoja kobieta mieszka
pod dwudziestym siódmym. Ma dobry pokój, na drugim
piętrze. /~~dołaje pośpiesznie~~ / Przynajmniej per-
tier tam mnie zapewnił.
- Z É Bóg zapłać!
- L A L U Ś Hotel jest niedaleko. Pójdziesz tędy i skręcisz w
prawo. Nazywa się "Ideal". Trochę zmarudziłem, bo gra-
łem z portierem w damki.
- ZAKRYSTIAN /~~nagle żywo zainteresowany~~ / Wygrałeś?
- L A L U Ś Nie dekończyłem.
- ZAKRYSTIAN Przepadam za damkami!

L A L U Ś / ~~instruje go od stóp do głów/~~ Prawdę mówią, nikt by się o to nie posądzał...

W drzwiach kościoła pojawia się Ksiądz.

ZAKRYSTIAN Preszę księdza!

Z É / ~~do Zakrystiana/~~ Muszę z nim pomówić...

Zakrystian chce w pośpiechu wbiec do kościoła. Przystaje w drzwiach, przygwożdżony twardego spojrzeniem Księdza.

K S I A D Z / ~~do Zakrystiana/~~ Co tu robisz?

ZAKRYSTIAN Gadałem się z tymi ludźmi...

K S I A D Z A ja czekam, żebyś mi pomógł przygotować się do mszy. / ~~ostrzeżę że i Lalusia/~~ Co te za ludzie?

ZAKRYSTIAN Bo ja wiem? Ten, o, ten - chce z księdzem pomówić

Z É / ~~podchodzi do Księdza/~~ Właśnie ja, preszę księdza / ~~nachyla się i z szacunkiem całuje go w rękę/~~

K S I A D Z Teraz mam maszę, Jeżeli chcesz, preszę później...

Z É Kiedy ja z daleka... siedem mil siedem, preszę księdza.

K S I A D Z Siedem mil? Żeby ze mną pomówić?

Z É No nie, żeby dostarczyć ten krzyż...

K S I A D Z / ~~ważnie ogląda krzyż/~~ Dostarczyłeś go pewnie ciężarówką...

Z É E, nie, preszę księdza. Na ramionach.

ZAKRYSTIAN To ci chłopisko !

K S I A D Z

Cicho! Nie mieszaj się!

Siedem mil z takim krzyżem! Pozwól, niech obejrzą
twoje ramiona.

~~Że zdajmuje marynarkę, rozpina koszulę, ściąga
nieco jeden rękaw i pokazuje ramię. Zakryk
stian wyciąga szyję, żeby też zobaczyć, i
nie kryje swego wrażenia.~~

ZAKRYSTIAN

Zdarte, do żywego mięsa!

K S I A D Z

Obietnica?

Z É

Niby dla świętej Barbary. Czekalem, aż kościół
otwiera.

ZAKRYSTIAN

Musiałeś, bracie, dostąpić od niej wielkiej łaski,

Z É

Już ci, że tak! Uratowała od śmierci mojego naj-
lepszego przyjaciela.

K S I A D Z

~~/głęboko zastanawia się nad tym/~~

Nawet jeśli tak było, czy nie sądzisz, że twoja
obietnica to gruba przesada, że to prawie nachal-
stwo?

Z É

Weale nie, proszę księdza! Jak obietnica to obie-
tnica. Tak jest w kontrakcie. Dają ci towar i pła-
cisz. Wiem, jak ludzie teraz szachrują, ale ja nie
z takich. Dostaje coś i zaraz płacę. Ksiądz nie ma
że sobie nawet wystawić, co się ze mną dzieje,
jak mój Antonio zachorował.

K S I A D Z

I na intencję tego... Antonia złożyłeś obietn:

Z É Na jego intencję. Rozumie ksiądz, Antonio był bliski śmierci, drzewo na niego upadło podczas burzy.

ZAKRYSTIAN Święta Barbara! Drzewo go przyduśliło ?

Z É Nie całkiem, tylko jedną gałęzią dostał po głowie. Przywlekkł się do domu zalany krwią, aż zgroza była patrzeć! To ja z moją kobietą robiliśmy co tylko, żeby zatrzymać krew, ale gdzie tam!...

K S I A D Z To był krwotek.

Z É Przestała lecieć, dopiero poszedłem do obory, nabrałem w garść krowiego łajna i przyłożyłem na ranę...

K S I A D Z Ależ, mój synu, to zacefanie! To świństwo!

Z É Ten niby też i doktor powiedział, jak przyszedł. Zbierzcie - mówik - to świństwo z rany, bo inaczej czej Antonio zemrze.

K S I A D Z Na pewno miał rację!

Z É Te zabrałem. Doktor oczyścił ranę, a tu krew jak nie siknie - jak ze źródła! Doktor schował watę i watę; nie pomagało, krew się lała jakby nic. No to doktor - człek ludzki - wola na mnie: leć duchem do obory i przynieś krowiego łajna, bo inaczej - po nim!

K S I A D Z I krwotek ustał?

Z É Jak ręką odjął. Nie ma, jak to lekarstwo.

Ksiądz o tym nie wiedział? Jakby nie było pod ręką krowiego łajna, to można od wałacha. Są tacy, co pajęczynę używają. Też pomaga.

K S I A D Z Mów dalej. Nie jestem ciekaw takiej medycyny.

Z É No, więc krew się zatrzymała. Ale Antonie dostał takiej febry, tak go zaczęło trząść, że następnego dnia przydarzyło się coś takiego, co się jeszcze nigdy nie przydarzyło: ja wyszedłem z chałupy, a mój Antonie został. Zmogli go, nijak wstać nie mógł. Pierwszy raz za szesnaście lat, poszedłem sam do miasta. Wstąpiłem do baru "ślepego Jakuba" na jednego, zajrzałem do apteki pana Ze-quinha by o radę jakąś spytać - i wezysk^o sam. Ludzie odrazu zmiarkowali, że coś się stało, bo jak ktoś chciał mnie kiedy znaleźć, starczyło rozejrzeć się, gdzie jest Antonie. Ja szedłem na maszę, bo on czekał na mnie u drzwi kościoła.

K S I A D Z U drzwi kościoła? Dlaczego nie wchodził do środka?

Te nie katolik?

Z É Tak zacna dusza, proszę księdza, jak Antonie, nie może może nie być katolikiem. Do kościoła nie wchodził z innego powodu. Ksiądz prebyszcz nie chciał go wpuszczać. Bo mojemu przyjacielowi przyszło się narodzić czwernogiem, osłem...

K S I A D Z Osłem?! Więc ten, ,,którego nazywasz Antonie, to osieł

~~Nierozumna była?~~

Z É A no właśnie, proszę łaski księdza, mój esiek.

K S I A D Z I z powodu bydłęcia, z powodu esła złożyłeś taką obietnicę?

Z É Złożyłem... Co prawda nie wiedziałem, że tak ciężko będzie znaleźć kościół świętej Barbary, że trzeba będzie siedem mil pchać się na piechotę, aż do Salva deru.

L A L U Ś / przysłuchiwał się z boku całej rozmowie i wybuchł teraz śmiechem/

Ale się nabrał?...

~~Ksiądz spogląda nań, jakby go dopiero co zauważył. Lalus milknie pod jego wzrokiem.~~

Z É Co tam, gdybym nawet wiedział, też bym obiecał. Jak zobaczyłem, że medły czarnego Zefiryna też nie pomagają....

K S I A D Z Medły?! Jakie medły?!

Z É Niech mi ksiądz prebeszcz wybaczy, ale wszystkie się chwytalem. Czarny Zefiryno to najlepszy zamawiac w naszej okolicy. Zmówi dwie, trzy modlitwy, namaluje parę kółek na piasku i w mig krosty ^{kraski} znikają, u psa, reba stwo u bydła, a nawet pomór! Wszysey u nas o tym wiedzą. Sam kiedyś miałem taki okropny ból głowy, że nie wiedziałem już, co robić. Zawołałem Zefiryna. Powiedział, że mi do głowy słońce włożyło, obwiązał mi

głową szmatą, polak wodę z butelki, wymamrotał jakąś modlitwę i co? Słońce wyszło i byłem zdrów.

K S I A D Z Zleś uczynił, mój synu. Te modlitwy to kuszenie szatana.

Z É E, szatana to chyba nie, proszę księdza...

KSIADZ A ja ci mówię, że tak! Nie potrafisz odróżnić dobra od zła. Nikt z ludzi tego nie potrafi. Człowiek miast szukać Boga - szuka cudu. I nie wie, czy zamiast do nieba - nie zdąża do piekła.

Deno/ko
Z É

Skądże do piekła? Do piekła, jeśli w modlitwie wzywa się imienia Bożego? /~~recytuje~~/ "Bóg stworzył słońce, Bóg stworzył światło, Bóg stworzył całą światłość wiekiście. Mocą jego łaski błogosławię cię i uzdrawiam. Idź ^{stojąc} przez, z głowy tej istoty, i zanurz się w fale Morza Świętego, za świętą władzą Boga-Ojca, i Syna i Ducha "świętego." Potem zamówił jedno "Ojcze nasz" i ból znikł, jak ręką odjął.

ZAKRYSTIAN Nie do wiary!

K S I A D Z Mój synu, ów człowiek to zwykły czarownik.

Z É Jak to czarownik, skoro jego modlitwa uzdrawia?

K S I A D Z Ta modlitwa nie uzdrawia, tylko wiedzie na pokuszenie Ciebie też zwiodła!

Z É Niech i tak będzie, tyle wiem, że już potem nie byłem chery. Ale mojemu Antonio żadna modlitwa nie pomagała,

Czarny Zefire nawet mu swoją nogę stawiał na głowie, a ile pacierzy namruczał! Bez nijakiego skutku. Już prawie traciłem nadzieję. Biedaczynie uszy zwisły i schudł, żebra aż mu żebra sterczały z boków. Nie jadł, nie pił, nawet ego nem nie ruszył, żeby muchy odpędzić. Jakaś pomyślał, że już nie posłyszę, jak Antonie człapie za mną krek w krek, niczy pies... Bo te z tego powodu wołają na mnie: #é-Osiełek. Nie się tym nie prapię i nikemu za złe nie mam. Bo Antonie te nie taki osiek, jak inne. On ma duszę ludzką. Chodzi za mną po przyjaźni i z przywiązania. Nigdy na niego nie siadam. Wolę już iść na piechotę albo dosiąść konia. Idę czy jadę, on mnie na krek nie odstępuje. Wejdę do jakiejś chłupy, on stoi cierpliwie pod drzwiami, nawet dwie godziny. Czy dla takiego osła, proszę księdza, nie godzi się złożyć ~~skłonić~~ obietnicy?

K S I A D Z Mów dalej.

Z É Wtedy te właśnie kuma moja Miuda powiada do mnie: czemu nie idziesz na makumbe ku czci Iansan i nie poradzisz się Matki Świętego?

K S I A D Z Na makumbę ?!

Z É No tak. Odbywa się czasem makumba o dwie mile od naszej wsi. Wierzę, że ksiądz mnie wyśmiej. Dotychczas też się nigdy nie pchałem na makumbę. Ale mój biedny Antonie umierał. Co szkodzi spróbować? - pomyślałem. Jeżeli nawet nie pomoże to i nie zaszkodzi

Idę więc do Matki Świętego i zwierzam się jej z kłopotu.
Ona powiada, że to sprawa Iansan, bo Iansan kieruje burzami
i piorunami i na pewno z jej woli poraniło Antonia.
Trzeba jej co obiecać, i to nie byle co, bo inaczej nie przy-
mie i nie cofnie pioruna, którym dotknęła mojego przyjaciela.
Przyszło mi wtedy do głowy, że Iansan to przecież święta Bar-
bara. Obiecałem więc, że jeśli mój przyjaciel wydobrzeje, po-
niesę w dzień jej święta z mojej chałupy do jej kościoła
krzyż drewniany tak ciężki jak Chrystusowy.

K S I A D Z Tak ciężki jak Chrystusowy. Przymkłeś to...

Z É Świętej Barbarze.

K S I A D Z Nie, przymkłeś Iansan!

Z É Przecie to jedno...

K S I A D Z /krzyczy/ Te nie wszystkie jedno! Ale mów dalej.

Z É Obiecałem też ~~dnóm~~ rozdać moją ziemię chłopom jeszcze
biedniejszym ode mnie.

K S I A D Z Rozdać ziemię ?

Z É Tak, proszę księdza, rozdać.

ZAKRYSTIAN A ten Antonio... ten osioł... wyzłrowiał?

Z É W mój wyzłrowiał! Cud ani chybi. Naprawdę cud! Już na-
stępnego dnia uszami się wachlewał. a tydzień nie minął,
jak wszyscy nas na ulicy palcem pokazywali: Patrzcie,
idzie Ze-Osiołek, a za nim osioł. /~~śmieje się~~/ Ja się
tam nikomu z sekretu nie zwierzyłem, a Antonio jeszcze

63

mniej był skory do zwierzeń. To była sprawa między nami między mną, Antonilem i świętą Barbarą.

K S I A D Z ₆ Przede wszystkim, jeśli nawet dopuścić interwencję świętej Barbary, nie były to cud, tylko łaska. Po wtóre, osioł mógł wydzewieć bez interwencji świętej.

Z É Jak to, proszę księdza, tak z dnia na dzień?

K S I A D Z ₆ Poza tym, gdyby nawet święta Barbara zechciała uczynić łaskę, na pewno nie zrobiłaby tego podczas maku by.

Z É Kiedy w naszej kaplicy nie ma obrazu świętej Barbary, a tam, na makumbie, był obraz Iansan, chciałem powieścić świętej Barbary.

K S I A D Z ₆ To nie jest święta Barbara! Barbara to święta katolicka, a o ciebie zanieśli na obrzęd bezbożny, ~~xxx~~ fety szystyczny! Wezwałeś imienia pogańskiej kukły, jej złożyłeś ~~xxx~~ obietnicę!

Z É Proszę księdza, ja tam wiem na pewno, że złożyłem obietnicę świętej Barbarze. I przyszedłem tu do kościoła świętej Barbary, bo tak obiecałem. Wpadnę zaraz na kolana przed jej ołtarzem i podziękuję za to, co dla mnie uczyniła.

K S I A D Z ₆ Deskonale, a co zamierzasz zrobić po spełnieniu obietnicy?

Z É Co zrobię potem? Wrócę do mojej wsi, z czystym sumieniem i rozliczony ze świętą.

K S I A D Z Tylko tyle?

Z É Tylko?...

K S I A D Z Jesteś tego pewien? A nie będziesz się podawał za nowego Chrystusa?

Z É Ja ?!

K S I A D Z Tak, ty! Ty, któryś powtórzył drogę krzyżową, znosząc cierpienia Chrystusa! Ty, któryś w butny sposób chciał naśladować ~~Chrystusa~~ Syna Bożego...

Z É Proszę księdza, gdzie mi tam do naśladowania Chrystusa...

K S I A D Z Kłamstwo! Zapamiętałem twoje słowa. Sam powiedziałeś, żeś obiecał nieść krzyż tak ciężki jak Chrystusowy!

Z É Tak, ale to...

K S I A D Z To dowodzi, że czyha na ciebie jak największa pokusa.

Z É Jaka, proszę księdza?

K S I A D Z Chcesz być równy Synowi Bożemu!

Z É Nie, proszę księdza, gdzieżbym śmiał!

K S I A D Z Dlaczego więc powtórzyłeś drogę krzyżową? Żeby zbawić ludzkość? Nie, żeby uratować od śmierci tego spolitego osła!

Z É Proszę księdza, Antonio...

K S I A D Z *Antonio* Osiel z katolickim imieniem! Czworonożne nierozumne bydło.

~~Z kościoła wychodzi Bawetka, przystaje na skraju stopnia
i przysłuchuje się rozmowie.~~

Z É Preszę księdza, przecież esły też Pan Bóg stwerzył?

K S I A D Z Ale nie na swoje podobieństwo? I nie dla zbawienia
osłów zesłał swego Syna. "esłał go dla ciebie, dla
mnie, dla całej ludzkości!

Z É Preszę księdza, Antonie naprawdę nie jest zwykłym
osłem... Ksiądz go nie zna. To osioł z ludzką duszą.

K S I A D Z Nawet gdyby miał duszę anielską - do tego kościoła
za nie wejdiesz z twoim krzyżem! | M-3
36

~~/ odwraca się, chce wejść do kościoła, za nim~~

~~Zakryetian/~~

Z É Preszę księdza, kiedy ja obiecałem denieśó ten
krzyż przed główny ołtarz! Przecież muszę spełnić
obietnicę.

K S I A D Z Trzeba było złożyć obietnicę w kościele lub w
jakimś innym miejscu, a nie w jaskini czarownikó

Z É Jużem powiedział...

K S I A D Z Nie można służyć dwom panom, Panu Bogu i diabłu

Z É Preszę księdza....

K S I A D Z Pogański obrzęd, rozpoczęty na makumbie, nie mo-
że skończyć się w nawie kościelnej!

Z É Preszę księdza, ale kościół....

K S I A D Z Kościół jest przybytkiem bożym! A makumba to
obrzęd szatański!

Z É Preszę księdza, nie po zrobieniu siedem mil, żeby wrócić z kwitkiem. Ksiądz^{mi} nie może zabronić wejścia! Kościół należy do Boga, nie do księdza!

K S I A D Z Więc nie masz szacunku dla mojej sukni, dla mojej władzy?

Z É Jak mam wybierać między księdzem i świętą Barbarą, to już wolę wybrać świętą...

Jeżeli weźmiemy pod uwagę zasady obrony religii chrześcijańskiej, to postawa księdza Olave jest jak najbardziej logiczna, mimo że ujawnia nietolerancję.

K S I A D Z / ~~do Zakrystiana~~ Rygluj drzwi! Kto na ~~masz~~ mszę, wpuszczać przez zakrystię!

~~/ szybko wychodzi do kościoła za nim śpieszy Dewotka. Zakrystian zamyka drzwi kościoła. Zé zostaje na środku placu. Wygląda, że jest zdecydowany nie ruszyć się stąd. Lalus z boku obserwuje całą scenę. Trzask rygli u drzwi kościelnych, resnący huk petarę ku czci Iansen. /~~

Kurtyma

Ze
Hiszpan
Dede
Ciocia
Dewotka

- 35 -

II gongol - kurtywa

A K T II




" Kupujcie gorące placuszki, gorące beiju! "

Ciocia Niech Iansan ma cię w swojej opiece!

H I S Z P A N /~~nówi po hiszpańsku~~/ Gracias, Maria

C I O C I A /Hiszpan śpieszy jej z pomocą. Zdejmuje z tacy trój-
nóg, rozstawia go na ziemi i pomaga ustawić na nim
tacy/ Niech cię święta Barbara wynagrodzi.

/ ~~ostrzega Ze~~/ O, rety, a to co? 

H I S Z P A N Nie wiem. Był tu już, jak otwierałem sklepik. Coś nie
dobrze ma w głowie.

~~Hiszpan wraca do rozwieszania oznurka. Ciocia
próbuje rozniecić ogień w trójnogu, peruszając
miarowo palmowym liścieniem. Dede - Wierszokleta,
wędrowny poeta. Pod pachą trzyma plik broszur
Na plecach i piersiach przewieszane afisze,
reklamujące jego twórczość: "ABC Mulatki Es-
meraldy - znane arcydzieło."~~

" Co ślepy "eremiasz na księżycu zobaczył?"

" Właśnie wypichciłem nową historyjkę - jesz
~~cze świeża!~~"

D E D E /~~dekluamuje~~/ Witaj Hiszpanku w dniu wspaniałym,
jakiego dawno nie widziałem.

Pekłoń się, patrzaj, Iansan nasza!

Chybaś zrozumiał, że się wprasza
na dwa kieliszki parati!

H I S Z P A N Zawracasz mi tylko głowę swoimi wierszami!/~~wę-
dzi za kontuar/ Ta historia o ślepym Jeremiaszu
coś warta?/ nalewa parati/~~

D E D E Prawdziwa epepeja! Nowa Iliada, w której jest o
Troi, o księżycu, o koniu trojańskim, o kobyle
świętego Jerzego.

~~/ wyciąga jeden egzemplarz i kładzie na ladę/
Płaci się za tę mądrą wódkę!~~

H I S Z P A N Ha, wolałbym tę drugą, o Mulatee Esmeraldzie.

D E D E Widać, że masz dobry smak, Hiszpanie!

~~/ wywienia
Nyringa broszury/ Gwarantowane arcydzieło!~~

Skromny jestem, ale nie przesadzę, twierdząc, że
ci się Don Kichot przypomnia.

M4
51 *

He-he, cherągiewki czerwone i białe - też to bar
wy Iansan! I komu ty będziesz wmawiał, że nie
święcisz makumby!

H I S Z P A N Bo ja nie świecę, ale są tacy, co świecą. A ja
handluję...

D E D E ~~/podstawia kieliszek/ Jeszcze raz! Jutro ci za-
płacę./ Hiszpan nalewa. Wchodzi Dewotka i ujrza-
szy że staje przy Cioei./~~

D E W O T K A Te przechodzi wszelkie granice! On jeszcze tutaj

Policjant

- C I O C I A Nie otwerażę dziś kościoła? Przecie to dzień ^{tej} świę
- D E W O T K A / ~~rzucił pierzuniące spojrzenie na Zé~~ /
Nie otwerażę, póka ten tu będzie sterczał.
- C I O C I A A cóż on takiego zbreił?
- D E W O T K A Chee wejść do kościoła z tym krzyżem.
- C I O C I A Nie więcej?
- D E W O T K A Może to jeszcze mało? Myślisz, że ksiądz Olavo na coś takiego pozweli?!
- C I O C I A A czemu nie! Pewnie złożył jakąś obietnicę?
- D E W O T K A Obietnica, tak! Złożona podczas Masy! I to komu?! Jansen!... Może znikaj się...
/ ~~robi znak krzyża i wychodząc do Zé~~ /
Och, ty heretyku!
/ ~~Zé wprowadza ją spojrzeniem pełnym naiwnej prostoty~~ /
- D E D E / ~~do Hiszpana~~ / Zobaczę, czy mi Maria zafunduje śniadanie.
/ ~~przechodzi obok Zé, ani nie zdziwiony, ani nie zaintrygowany~~ / Witaj moja miła!
- C I O C I A Witaj, mój drogi Dede. Placuszki do wyboru....
Patrz jakie udane.
- D E D E / ~~pokazuje palec~~ / Może z faselką, Zapłakacę, jak tylko podkapię niece gotówki.
- C I O C I A Wiedziałam, że tak będzie... / ~~wręca mu placuszek zawinięty w liść bananowy~~ /

D E D E / ~~wskazuje na Zé~~/ Co to znów za histerja?

C I O C I A Obietnica złożona Iansan... / ~~schyla się, czub-~~
~~kami palców dotyka ziemi, potem głowy/~~

D E D E I dlatego ksiądz go nie wpuszcza?

C I O C I A No, pomyśl tylko, nie do wiary!

D E D E Dlaczego nie do wiary?

C I O C I A Ksiądz taki zacny człowiek...

DEDE

Tak wariara?

/ ~~wchodzi Policjant, kieruje się od razu do Zé~~ /

P O L I C J A N T *Ł*ej, tam przyjacielu!

Z É Co ?

P O L I C J A N T /~~wskazuje na krzyż~~/ To na procesję świę-
tej Barbary?

Z É Nie.

P O L I C J A N T Procesja wyruszy nie stąd, ale z Rynku - to
niedaleko - i pojedzie do kościoła Matki Boskiej
Uzdrowienia Chorych.

Z É Ja nie na procesję.

P O L I C J A N T To co pan tu robi? Czeka pan na uroczystości?
Hehe, jeszcze za wczesnie! Pół do dziewiątej, a
zabawa na całego będzie dopiero po popudniu.

Z É Czekam tu już od pół do piątej rano?

P O L I C J A N T Od pół do piątej? Pan musi być strasznie pobożny
Ale miejsce nie po temu...

Z É Nie moja wina X

Rozm
POLICJANT Wiem, wiem. Nie pan wymyślił ureczysteści ku czci świętej Barbary. Ja też nie jestem winien...
Mnie kazali pilnować, żeby ruch odbywał się normalnie.

Z É Przepraszam, ale ja nie mogę stąd odejść.

POLICJANT Ojej, ojej, nie mogę się z panem dogadać!

Z É Ja też nie mogę się dogadać, ani z panem, ani z nikim. Wiąże mi się, że nikt nie chce mnie zrozumieć.

~~Zaintrygowany Dede podchodzi bliżej. Ciocia również.~~

Z É Jedna kobieta nazwała mnie heretykiem. Ksiądz zatrzasnął mi przed nosem drzwi do kościoła, jak bym był co najmniej diabłem w ludzkiej skórze! A ja jestem zwyczajnie ZÉ- Osiełek i bardzo czcę świętą Barbarą.

POLICJANT Czego pan właściwie chce?

Z É Żeby mi pozwolili złożyć krzyż w kościele, nic więcej. Muszę to zrobić i zaraz potem pójdę sobie.

D E D E Bo taka była obietnica. On złożył obietnicę.

POLICJANT /~~niesłuchany wysiłek myślowy~~/ Obietnica....
złożyć krzyż w kościele,, Nie widzę żadnych trudności... Tylko trzeba porozmawiać z księdzem i...

Z É Jak by tak pan pogadał z księdzem, żeby kazał otworzyć drzwi i pozwolił mi wejść.. Nic więcej nie chce

POLICJANT / ~~jeszcze się zastanawia, wreszcie podejmuje~~
~~decyzję/~~ Dobrze, pójdę do księdza.

/ ~~pochodzi do drzwi kościoła. Sledzą go z zaintereso-~~
~~rowaniem Hiszpan, Dede i Ciocia/~~

D E D E Nie tu po mnie, stosunki z księdzem zerwane.

/ ~~wychodzi/~~

POLICJANT / ~~kilkakrotnie stuka do drzwi, przykłada ucho,~~
~~wołę/~~ Proszę księdza, Proszę otworzyć na chwilę!

/ ~~drzwi uchylają się, głowę wystawia prze-~~
~~straszony Zakrystian/~~

Chcę pomówić z księdzem.

ZAKRYSTIAN / ~~upewnia się, że nie ma niebezpieczeństwa,~~
~~uchyla szerzej drzwi/~~

P r o s z ę !

~~Policjant odkrywa głowę i wchodzi. Zakrystian~~
~~szybko zatrzaskuje drzwi. Wchodzi Reza. Zobacz~~
~~wszy 46 zwalanie kroku.~~

R O Z A Ty jeszcze tu ? / ~~więzi kościół zamknięty/~~

Jeszcze nie otwarty?

Z É Otwarty, ale ksiądz nie pozwala mi wejść z krzy

R O Z A Dlaczego ?

Z É Nie wiem, Reza, nie wiem. Już dwie godziny nad
tym myślę, ale głowę mam taką, jak gdyby mnie
kto obuchem zdzielił, Nie nie mogę wyrozumieć,

rzen

wszystko mi się poprzekręcało: niebo na miejscu
piekła, djabły na miejscu świętych...

R O Z A Tak bywa. Człowiek raptem widzi całkiem inaczej...

Jakby był innym człowiekiem... Okropnie!

Z É Nie, Roza. Zawsze byłem ^{uczciwym} człowiekiem i żyłem w bojaź
ni bożej.

R O Z A Zęsa może to kara ?

Z É Kara? Za co? Za taką obietnicę? Ze ją złożyłem tam
gdzie się ludzie modlili do Iansan? Przecie gdyby
się to świętej Barbarze nie podobalo, nie sprawikaby
tak wielkiego cudu!

R O Z A Przestałbys wreszcie myśleć o świętej Barbarze, a
pomyślał o nas!

Z É O nas ?

R O Z A O mnie!

Z É O tobie?

R O Z A Pewnie, że o mnie, o twojej żonie!

Z É Trzeba ci czego? Wyspałaś się, odpoczęłaś...

R O Z A / ~~nie patrzę na niego~~ / Zé zabierajmy się stąd.

Z É Teraz?

R O Z A Właśnie, i to zaraz!

Z É Nie mogę. Wiesz, że nie mogę wracać, zanim nie spełnię
obietnicy do końca. Do śmierci nie miałbym spokoju.

R O Z A Bo ty za bardzo wierzysz w różne rzeczy....

Reporter
Fotograf

Z É Pomyślałabyś, kobieto, o tym, co się stanie....

R O Z A Więcej się nie stanie, niż to, co się już stało.

Z É A co się stało? Ze siedem mil piechotą z krzyżem na plecach, bez jada jak się patrzy, i bez snu? Ze mnie bierą za diabła w ludzkiej skórze? Tyle wytrzymał, żeby tylko jaka srogsza kara na mnie kiedyś nie spadła.

R O Z A Swoje zrobiłeś, ksiądz nie chce cię z krzyżem wpuścić do kościoła, to po co tu jeszcze sterczeć?

Z É Policjant poszedł pomówić z księdzem. Poczekał, co powie. / jakby chciał ją przeprosić, że o niej nie myśli / Ale ty byś mogła pójść, co zjeść...

R O Z A Napikam się kawy w hotelu.

Z É Jak ci się widział ten hotel?

R O Z A Bardzo dobry. Nawet umywalka była w pokoju i materac miękki.

Z É Bo już się nawet martwiłem...

R O Z A O mnie?

Z É Sama jedna w hotelu... Miasto wielkie, nigdy nic nie wiadomo. Po prawdzie ten młody mówił, że to porządny hotel, ale zawsze...

R O Z A Nie było się o co martwić. Możesz wierzyć młodemu, jest porządny, uczynny...

~~Więcej Reporter z Fotografem.~~

R E P O R T E R A jakże, mamy go tutaj!

~~/ Reporter podeszedł do Zé i ścisła mu wylewnie dłoń.~~

Tymczasem Fotograf manipuluje aparatem, wyszukując naj-
~~stosowniejsze ujęcia/~~

Dzień dobry, przyjacielu! Jest pan prawdziwym bohaterem ^m

Z É

JA ? Bohaterem?

REPORTER

A jakże, siedem mil z takim krzyżem na ramionach.

~~/ ocenia wagę/~~ Ciężki, co? Siedem mil, czterdzieści dwa
kilometry. Hehe! W czasie służby wojskowej pognali
mnie raz pieszo dwadzieścia cztery kilometry - naj-
dłuższy spacer w moim życiu! A karabin tyle nie wyży?

~~/ wybuch śmiechu, ale uspokaja się pod wpływem po-
dejrzliwego wzroku Zé i Rezy/~~

Najmniej przepraszam, zapomniałem, że pan w związku
z obietnicą... Pozwoliłem sobie na niezbyt trafne po-
równanie.... ~~/ do Fotografę/~~ Lolek, zdjęcie!

~~/ staje obok Zé z ółówkiem i notesem w ręku/~~

Proszę, niech pan udaje, że ze mną rozmawia!

Z É

Mam udawać, że z panem rozmawiam? A po co?

FOTOGRAF

Uwaga, proszę państwa. Teraz !

REPORTER

Za kilka godzin Brazylia, jak długa i szeroka, usłyszy
o panu. Stanie się pan sławny!

Z É

Panie, ja wcale nie chcę być sławny, chcę tylko...

R O Z A

Ty się nie wrywaj! Pogadaj z nim grzecznie. On jest
z gazety.

REPORTER

Przepraszam, to żona?

R O Z A Tak, jestem jego żoną. Też przeszłam te siedem mil...

Takie pęcherze mam na każdym palcu...

REPORTER Znakomicie! W jakim czasie przebyliście ten dystans

R O Z A Jak ?

REPORTER Chciałem rzec: kiedy wyruszyliście w drogę i na którą przyszliście tutaj?

R O Z A A nie wyszliśmy wczoraj o świcie. O piątej rano.

REPORTER I na którą przybyliście tu, przed kościołem?

R O Z A Dziś rano, piąta dochodziła.

REPORTER Czyli że dystans 42 kilometrów przebyty w 24 godziny. Dobrze... Z krzyżem, który waży...? /~~pytanie o spoglądanie na Zé/~~

Z É Nie wiem, nie ważyłem.

REPORTER Te zresztą nieistotne, faktem jest, że został ustanowiony rekord! Prawdziwy wyczyn sportowy w tej specjalności! Niezwykła próba wytrzymałości fizycznej. /~~do kozy/~~ i przywiązania!

REPORTER Może parę słów o tym, jak zrodziła się idea tej wędrówki?

/~~pytanie skierowane do Zé, który jednak z uporem milczy/~~ jest

R O Z A Żadna idea się nie zrodziła. Ot, zachorował nam osioł kiepski był i on wtedy obiecał świętej Barbarze...

REPORTER Osioł? Jaki osioł?

R O Z A Antonio, Tak go wołamy.

Z É Pan też pewnie powie, że mój osioł nie wart takiej obietnicy!

REPORTER Nie, skądże, ja tylko tak... Po prostu nie wiedziałem skąd te wszystkie... te czterdzieści dwa kilometry.. i krzyż. A to z powodu osła. / Z tego będzie pyszny repertaż! / To niezwykle! Fantastyczne!

R O Z A Niech pan posłucha, to jeszcze nie wszystko. Obiecał też, że kawał naszej ziemi rozda tym nicponiom, tym leniom...

Z É
~~REPORTER~~ Jacy lenie? Sami zacni ludzie, chcą pracować i nie mają na czym!

REPORTER Rozdaje ziemię... Niech mi pan powie, czy pan popiera reformę rolną? \

Z É Nie reformę rolną? Nie wiem, co to jest?

REPORTER To właśnie, co pan postanowił zrobić ze swoją ziemią rozdanie gruntów tym, którzy ich nie mają.

Z É I nie nie żałuję! Uszczęśliwiłem paru biedaków, a ziemi i tak zostało mi aż nadto.

REPORTER /~~netuje~~/ Jest za reformą rolną....

Z É Ale mówię uczciwie, że gdyby mój osioł nie zachował, nie przyszłoby mi to do głowy.

REPORTER Debrze, a co by pan powiedział na to, gdyby wszyscy właściciele ziemscy postąpili tak samo?

Gdyby również rząd zdecydował się wywłaszczyć posiadaczy ziemi i podzielić ją między chłopów?

Z É

Panie, tak by było najlepiej! Według mnie, każdemu człowiekowi należy się ten kawałek ziemi.

REPORTER

~~notuje~~ Jest przeciw wyzyskowi człowieka przez człowieka... Czy należy pan do jakiejś partii politycznej?

Z É

Chcieli mnie już raz wybrać na kawnika...

R O Z A

Ale osiek przeszkodził.

REPORTER

Osiek? Dlaczego?

R O Z A

Bo gdzie on się ruszy, to osiek za nim krok w krok. Jak by go wybrali, to musieliby też wybrać...

REPORTER

Racja, ale tym razem panie....?

Z É

Wołają mnie Zé- Osiełek.

REPORTER

Hm... A więc, panie Zé-Osiełek, teraz pana wybiorą z osiem i całą resztą... Ale niech mi pan powie, tą całą historią z obietnicą - czy to jest kawał, żeby pozyskać wyborców?

Z É

Kawał ?

REPORTER

Mistrzowski kawał! Wyobrażam sobie, że pańska wędrówka to była jednocześnie świetna agitacja. Ludzie po prostu gromadzili się po drodze, żeby pana zobaczyć.

Z É

Nie powiem, narodu była masa.

R O Z A

Łobuzów też nie brakowało.

REPORTER Więzę już pański powrót! Przyjeżdża pan do rodzinnej wsi otwartym wozem, muzyka, petardy....

Z É Panie, na mózg wam padło?! Nie takiego nie będzie.

REPORTER Będzie, będzie! Zajmie się tym moja gazeta. Tylko musi mi pan jedno obiecać: mamy wyłączne prawa do tej historii! Nikomu prócz mnie nie udziela pan wywiadów. No jasne, że zostanie pan odpowiednio wynagrodzony. /~~znaczący ruch palców~~/ Zapewnimy panu reklamę. Na pierwszej stronie pan z żoną - zdjęcie odpowiednie duże. Poślemy też kogoś, żeby zrobił zdjęcia osła. W ciągu kilku godzin zostanie pan bohaterem naradowym!

Z É Panie, pan młody i miarkuję, że też mnie pan nie rozumie....nikt mnie nie rozumie...

REPORTER Cholerny pech, że wybrał pan akurat dzisiejszy dzień. Sobota. Jutro niedziela i gazeta nie wychodzi. Dopiero w poniedziałek. Nasz wydział propagandy musi się przygotować.... W ~~XXIX~~ dzisiejszym wydaniu zdążymy jeszcze dać sensacyjną zapowiedź, ale na dobre bomba wybuchnie dopiero w poniedziałek. Kiedy ~~KIM~~ zamierza pan wracać?

Z É Właściwie to zaraz...

~~Otwierają się drzwi kościoła. Zakrystian wypuszcza Policjanta i zamyka. Policjant podchodzi do ZÉ, który czeka nań bez większej nadziei~~

Zakrystian
Policjant

POLICJANT Nic nie załatwiłem.

Z É Mówił pan z księdzem?

POLICJANT Mówiłem, przedkładałem, nic nie pomogło. Jeszcze kazanie mi palnął. Powiada, że zamiast prosić za panem, lepiej bym od razu zaprowadził pana do aresztu. Tege, ma się rozumieć, nie zrobię, ale też mógł pan sobie wymyślić jakąś prestszą obietni^{ce}

R O Z A Te samo m^owiłam!

POLICJANT Nie ma po co dłużej stać pod kościołem. Jak ksiądz się raz upark, to już nie otwerzy, dobrze go znam!

REPORTER Wybornie! Mamy pretekst, żeby odłożyć wstawienie krzyża do poniedziałku. Do tego czasu wszystko załatwimy. Wywiady, wypowiedź radiową i tryumfalny powrót z muzyką, z eskortą motocyklist^ow...

Z É Panie, przyszedłem piechotą i wrócę piechotą.

R O Z A Taki honor! Tylko nie bądź głupi, chłopie! Sam widzisz, że ten młody, chce nam pomóc.

Z É Skoro taki chętny, to niech pomówi z księdzem, żeby drzwi kazał otworzyć.

REPORTER Zaraz pójdę poprosić księdza o wywiad. Ale niech pan posłucha: obojętne, jaki cel panu przyświeca - trochę szumu nie zawadzi.

~~/znaczące drugie na Zóktóry tego nie rozumie/
He lelek, jeszcze jedno zdjęcie! / do 4e' /~~

Lolus
Dede

- 49 -

Niech pan z łaski swojej weźmie krzyż na ramię
/ ~~do Rezy~~/ Panią także prosimy.

R O Z A Ruszże się!

~~Popycha go w stronę krzyża, sama staje obok
w wymuszonej pozie, z przyklejonym do warg
uśmiechem, Policjant chyłkiem dołącza się
do nich.~~

H I S Z P A N / ~~wybiega ze sklepiku, do Fotografę~~/

Chwileczkę! Czy nie zechciałby pan zrobić
tego zdjęcia na tle mego sklepu? Pan rozu-
mie, trochę reklamy....

~~Fotograf staje tak, żeby sklepik widoczny
był na zdjęciu. Hiszpan biegiem wraca na
próg sklepiku i pozuje.~~

REPORTER Świetnie! Lolek, proszę! / ~~Fotograf robi
zdjęcie~~/ Dziękuję. Umieszczę na pierwszej
stronie w dzisiejszym numerze. / ~~do Fotogra-
fa~~/ A teraz do księdza!

POLICJANT Najlepiej odrazu przez zakrystię.

Z É Zaraz tam pana zaprowadzę.

REPORTER Może lepiej będzie, jeśli pan tu zostanie..

Z É /~~twardo~~/ Nie, pójdę z panem.

REPORTER /~~niechętnie ustępuje~~/ No jebże.

/ ~~wychodzi razem z Fotografem~~/

POLICJANT Głowę dam, że teraz ksiądz otworzy kościół

Prasy każdy się boi. Muszę iść, bo tam już
cały ruch stanął.

~~/wychodzi. Siedzi Lalus i zatrzymu-
je się przed sklepikiem. Roza dostrze-
ga go/~~

Dele
L A L U Ś

~~/do Hiszpana!/
Jeden głębszy.~~

H I S Z P A N

Te pan dzisiaj taki ranny ptaszek...
~~/nalewa-
alkohol/~~

R O Z A

~~/wchodzi do sklepiku, opiera się o ladę/
Dużą kawę.~~

L A L U Ś

Jeszcze tu?

R O Z A

Jeszcze.

L A L U Ś

Nie wiem, jak ty możesz wytrzymać...

R O Z A

Ja też nie wiem.

L A L U Ś

On coś podejrzewa?

R O Z A

Nie a nie. Myśli tylko o krzyżu, o tej swojej
obietnicy...

L A L U Ś

Wyobraź sobie, poszedłem do domu, żeby się wys-
pać i nie mogłem zasnąć.

R O Z A

Dlaczego ?

L A L U Ś

Ciągle myślę o tobie.

R O Z A

Lepiej byś przestał myśleć.

L A L U Ś

Zakujesz?

R O Z A

Zakuję.

- L A L U Ś Teraz już za późno.
- R O Z A Wcale nie. Jedną noc można wymazać z pamięci.
- L A L U Ś Nawet więcej nocy. Nie zostawiają śladów.
- R O Z A Na mnie tak. Sama nie wiem, jak on tego nie widzi. Aż się we mnie gotuje. Chyba mu wszystko ko ~~powiem~~....
- L A L U Ś Niezły pomysł. Nerwowy on nie jest, może by cię zostawił w mieście i sam wrócił na wieś? Byłoby po krzyku.
- R O Z A Niby jak?
- L A L U Ś Nie miałabyś związanego życia. Cała przyszłość przed tobą...
- R O Z A Nie z tego. Dobrze wiem, że się mój los nie odmaieni.
- L A L U Ś Jak się od niego nie odczepisz, zgłupiejesz tak jak on.
- R O Z A / ~~potrzebuję znaleźć usprawiedliwienie dla swego braku odwagi/~~
On mnie potrzebuje...
- L A L U Ś Ma swójege esła.
- R O Z A Głupie zwierzę!
- L A L U Ś Nie chciałem porównywać...
- R O Z A Żebyś wiedział jaki z niego mocny chłop...
- L A L U Ś Co ty powiesz? To czemu cię tak ciągnie w in-
ną stronę?

R O Z A Po cośtu znówu przeszedł ?

L A L U Ś Tyś przyszła, żeby ze mną pomówić...

R O Z A Chcesz mnie zmusić, żebym robiła to, czego nie chcę...

L A L U Ś Nie moja wina, że mnie natura tak hojnie obdarzyła!

~~/ Róża chce wrócić na placyk, Luluś ujmując ją pod ramię. Szeptem/~~ Poczekaj....

R O Z A Zwariowałaś!

L A L U Ś Posłuchaj, mamy jeszcze sporo czasu. On tego tak prędko nie załatwi. Rozumiesz?

R O Z A ~~/ wyrwa się gwałtownie/~~ Nie nie rozumiem!

L A L U Ś On nie może ruszyć się od krzyża, ale ty - co innego. Możesz iść odpecząć do hotelu albo nawet wstąpić do innego kościoła, pomodlić się do innego świętego, żeby mu ^{dz} drzwi otworzył. Takie wstawiennictwo zawsze się przyda....

~~/ wchodzi Zé, Luluś i Róża ośskakują od siebie/~~

C I O C I A ~~/przytrzymuje Zé/~~ No i co?

Z É Nie chcieli, żebym poszedł razem z nimi, Wolą pomówić z księdzem na osobności.

C I O C I A Synu mój, jestem ekeci, ubieram Córki Święte na makumbie, niedaleko stąd. Jeszcze

Zakrystian
reporter
fotograf

- 53 -

trechę i zaczął się obrzędy. Złożyłeś obietnicę naszej Iansan i ona tam na ciebie czeka, żebyś dotrzymał słowa.

Z É Co takiego ?

C I O C I A Ja cię zaprowadzę. Weźmiesz krzyż i złożysz go Iansan. Rozliczysz się ze świętą.

Z É Z Iansan...

C I O C I A Wysłucha cię, czy nie ?

Z É Ale kościół...

C I O C I A Diabli niech wezmą księdza! Zabierz krzyż na makumbę. Ja cię zaprowadzę.

Z É ~~/jakby się wachał/~~ Nie, nie, obiecałem zanieść krzyż do kościoła, a nie na makumbę! Do kościoła świętej Barbary!

C I O C I A Iansan to właśnie święta Barbara. I czeka na ciebie. Zjedź na ziemię swymi końmi. Chodźmy!

Z É Nie. To nie to samo, nie to samo!

~~/ otwierają się drzwi kościoła i wychodzą~~

~~Reporter, Fotograf i Zakrystian/~~

REPORTER ~~/do Zakrystiana/~~ Uważa pan, że ksiądz nie pozwoli mu wejść?

ZAKRYSTIAN Sam pan słyszał, co mówił. Szatan w nim siedzi! To jedno z licznych wcieleń szatana!

REPORTER Szatan w przebraniu Chrystusa... coś mi się zdaje, że ksiądz przesolił. Ostatecznie to jego

Marli

branżę. Przyznam, że nie jestem zbyt biegły w tej dziedzinie. Interesuje mnie tylko, żeby biedak wytrwał tu do poniedziałku. Jeśli potrzeba, przyślę mu jedzenie i picie. W żadnym razie nie może się stąd ruszyć przed poniedziałkiem.

~~/ Złapuje się o krok w kierunku kościoła /~~

ZAKRYSTIAN

~~/ przerażony /~~ Bardzo pan^ow przepraszam, bardzo przepraszam!

~~/ wbiega do kościoła i rygluje za sobą~~

~~drzwi. Fotograf podchodzi do sklepika /~~

REPORTER

~~/ podchodzi do Zé /~~ Na razie nic nie wskórałem. Ksiądz jest jak skała. Ale ostatecznie ustąpi. Jeśli się pan ztąd nie ruszy, będzie musiał otworzyć kościół. Za to rękę! Teraz to już nie tylko pańska sprawa, ale sprawa naszej gazety. A skoro to sprawa naszej gazety, to i sprawa nas ludowych. Radzę panu wytrwać. Prawe jest po pańskiej stronie. Nabył je pan w ciągu tych 42 kilometrów "drogi krzyżowej". Wierzę w pana! ~~/ do niego /~~ Czytajcie mój artykuł

dziś po południu. To będzie bomba! ~~/ wychodzi /~~

L A L U Ś

Dziennikarze?

R O Z A

Tak. Sfotografowali mnie. Czy aby tylko zamieszczę?

L A L U Ś Gdybyś była rozebraną - to z pewnością.

Ale tak...bo ja wiem?

~~/ wchodzi Marli. Zobaczyła Lalusia i Roze i podbiega do nich/~~

M A R L I Wiedziała! Byłam pewna, że poleciał na jakąś spódniczką!

L A L U Ś Czego chcesz?

M A R L I Przyszłam się dowiedzieć, czemu te pan nie wrócił do domu tej nocy?

L A L U Ś Do jakiego domu?

M A R L I Do mego!

L A L U Ś Czuję się marnie. Poszedłem do mego hotelu.

M A R L I Tak, tak! Teraz nawet widzę, dlaczego tak ~~marnie~~ marnie czujesz...

L A L U Ś Nie rób skandalu!

M A R L I Ooo! Boisz się jej męża?

L A L U Ś Nikogo się nie boję, ale nie pozwolę żebyś obrażała panią.

M A R L I Panią...Taka ona pani, jak ja dziewczyna!

L A L U Ś ~~MARNIE~~ Marli, masz słuchać i nie nie gadać

M A R L I Popatrz, popatrz, jak się przy niej stawia!

L A L U Ś Nie mam z nią nic wspólnego.

M A R L I Czyżby? Byłeś z nią tej nocy!

M6
58

~~/ Złotieniały szuka wyjaśnienia w oczach Rezy, która na niego nie patrzy/~~

L A L U Ś /Gwałtownie ujmuję Marli za ramię/

Marsz do domu!

M A R L I Nie! Najpierw wyjaśnimy tę sprawę. Niech małpa wie, że ty jesteś mój. Mój! /~~do Rezy/~~

Te ubranie ja mu sprawiłam! Te i wszystkie inne, jakie ma!

L A L U Ś Jeżeli natychmiast nie wyniesiesz się stąd, to nigdy ci więcej nie pozwolę, żebyś mi coś kupowała!

M A R L I /~~daje się pociągnąć/~~ On jest mój rozumiesz? Trzymaj się swego świętego, a jego zostaw w spokoju! To mój chłop! Mój chłop!



Pomysł napisania sztuki zrodził się we mnie przede wszystkim ze świadomości, że jestem wyzyskiwany, pozbawiony siły do korzystania z wolności, którą mi w zasadzie przyznano. "Ten który odtrzyraje słowa" jest niejako wynikiem walkim jaką prowadzę ze społeczeństwem o prawo wyboru własnej drogi. a nie tej, którą mi społeczeństwo narzuca. Pisałem ten dramat pod wpływem rozterki wewnętrznej, która dręczy mnie nieustannie, ponieważ wiem, że za moją egzystencję muszę płacić prestytucją całkowitą lub częściową.

gang

D E D E Kupcie ucieszną historyjkę wierszem o Mulatce
Esmeraldzie! Dowiedcie się całej prawdy o jej ży-
ciu, od urodzin w Zaułku Niewinnych Dziewic aż po
smutną śmierć od trzydziestu pchnięć nożem na uli-
cy Potępionych. /do Zé/ Za jedną dziesiątkę.
~~/Ze'gestem odnawia/~~

D E D E /deklamuje/
O, mój Jezu do Bonfim,
użyj mi mocy natchnienia,
rytm mi daj i daj mi rym
i ześlij mi peety głos,
bym płakał Esmeraldy los
przy ulicach Potępienia. ** Górgo (Vozes)*
/do Zé/ Tak sobie myślę, że o twoim sporze z księ-
dzem dało by się ułożyć niczego sobie wierszyk.
Chcesz, to napiszę.

Z É Nie!

D E D E Dlaczego nie? Taka wierszowana historyjka byłaby
w sam raz...

Z É Nie.

D E D E Nie wypada się chwalić, ale cała Bahia czyta moje
wiersze /sprytnie/ Czyta je również ksiądz Olave.
Nie, chwale się, ale trzeba ci wiedzieć, że wszyscy
się mnie strasznie boją. Mnie, peety z łaski Matki

Coco
Cicio.

Bożej i Zbawienia Naszego! Wystarczy! że zapewnię
opisanie nikczemności tego czy innego deputowanego
a powiadam ci, bracie, zaraz facet przybiega do mnie
z ofertą. /~~charakterystyczny ruch liczenia pieniędzy~~
~~azy~~/ Jak na tym afiszu ogłoszę: "Wkrótce ukaże się
historia Zé-Osiełka i jego krzyża" - zobaczysz, że
ksiądz natychmiast otworzy drzwi i sam wniesie
twój krzyż do kościoła!

/~~Zé spogląda nań nieufnie~~/

R O Z A

Jak to załatwić?

D E D E

Najpierw on musi dać swoją zgodę. Poza tym uprze-
dzam z góry, że papier cholernie zdrożał, drukarnie
zaś obdzierają nas żywcem ze skóry.

R O Z A

Aha, trzeba płacić...

D E D E

Jakieś pięć tysięcy. Ale za wynik ręczę!

Z É

Nie musisz się trudzić.

D E D E

Jeszcze pożałujesz. No, zastanów się. Wystarczy, że
zapewnię taką historię, a już ksiądz będzie zrobio-
ny na szaro.

Z É

Jak powiedziałem, nie chcę!

M.7
60

D E D E

Niech i tak będzie. Tylko ty na tym stracisz. Ty -
i nasza ojczysta peeczja!

~~Wchodzi mistrz zapasów Cocco. Zatrzymuje się
przy sklepiku.~~

CO C A Buenas dias!

H I S Z P A N Buenas dias!

D E D E Szanewanko, panie Ceca!

C O C A Cześć stary! Mógłbyś się wreszcie zwiąć
do jakiejś roboty godnej mężczyzny, Dede-
Wierszekleto....

 / ~~do Hiszpana~~/ Jednego!

 / ~~Hiszpan nalewa, słyszysz odległy grzmot~~
Wiadomo świętej Barbary, musi grzmieć.

D E D E Czy mistrz już skończył przerzucać wrecz-
ki?

C O C A Już. Do pierwszej robikem przy wyładunku
helendra, ale że to dzień Jansan pomysła-
łem sobie: dedyć targania worków.

D E D E Odbędę się dziś zapasy?

C O C A Trechę później! Zabawa będzie na sto dwa
Zmierzę się z Manuelkiem/nauważył Zé/
Mówili mi, że jest tu jakiś człowiek, który
chce wejść z krzyżem do kościoła, ale ksi
ksiądz nie pozwala...

H I S Z P A N To ten.

C O C A Jak to, więc na krzyż nie ma już miejsca
w kościele?

Tajniak
Policjant

DEDE Owszem jest, ale krzyż był podobno obiecany Iansan i księdzu się to nie sposebało.

C O C A Zamknął kościół?

DEDE Z tym księdzem stale jakieś awantury. Pamiętasz? Któregoś dnia coś mu strzeliło do głowy i zabranił mi sprzedawać wiersze u drzwi kościelnych.

C O C A Dlaczego?

DEDE Uznał, że moja historia o Esmeraldzie jest nieprzyzwoita. Nawet na kazaniu tak powiedział! Teraz na mój widok wszystkie dewotki odwracają głowy ze wstrętem, jakby diabła ujrzały!

H I S Z P A N Nie gustuję w książkach. Ale ten, trzeba powiedzieć zna swój zawód. Napędził mi klienteli i dzięki niemu nawet moja fotografia trafiła do gazety!

DEDE Gdybym tylko zechciał, ksiądz my w mig otworzył drzwi!

H I S Z P A N Obejdzie się. Niech sobie chłopak tu peczy ka. Im dłużej, tym lepiej.

DEDE Chyba skoczę na Rynek...

C O C A Tam święto i zabawa na całego: zapasy, samby Cholernie wesołe!

DEDE A turyści są?

C O C A Widziałem paru Jankesów.

M. 8
67.

DEDE No to leczę / ~~wychodzi/~~

ROZA / ~~do męża/~~ Wiesz, która godzina? Trzecia!

Możesz głodny?

ZÉ Nie, ale ty idź i kup sobie coś do zjedzenia.

~~/ wyjmuję z kieszeni banknot, Roza bierze
pieniądze i podchodzi do Cici/~~

TAJNIAK
TANIAK

Jeden głęszy!

~~/ rozgląda się wokół, jakby na kogoś cze
kał, zerka na zegarek/~~

~~Roza wybrała tymczasem placuszki z tacy.~~

~~Ciecia zawija je w bananowy liść. Roza pł
placi.~~

CINO CIA Powiedz mu, żeby nie upadał na duchu. Ian
san jest potężna!

~~/ Roza śmieje się i znosi placuszki ZÉ
który z gestem odmawia. Wchodzi Policjant
z gazetą w ~~złote~~ ręce/~~

POLICJANT No, no, wszystko opisane na pierw-
szej stronie i fotografia jak się
patrzy! Zobacz!

~~/ pokazuje gazetę Rozie, która podbie
ga doń niespokojna/~~

ROZA To i ja tam chyba gdzieś jestem?

POLICJANT A jakże! Ja też nieźle wyszedłem.

Roza: *Dobre pan wyszedł... Calkiem pan do
siebie podobny*

Policjant: *To pewnie jednak dobre wyprzedzenie*
Zaniosę pokazać mojej starej.

R O Z A Ja tam wyszłam nie bardzo. Szkaradnie!

POLICJANT Nie ma się co przejmować, w gazecie zawsze takie zdjęcia.

Z É Co on tam pewypisywał?

POLICJANT / ~~teraz dopiero przychodzi mu do głowy, żeby prze-~~
~~czytać reportaż/~~

A tak.... / ~~czyta/~~ "Nowy Mesjasz głosi rewolucję".

Z É Rewolucję?

/ ~~wyciąga szyję, by samemu przeczytać zza ramienia~~

~~Policjanta/~~

POLICJANT Tak piszą, rewolucję. / ~~czyta dalej/~~ "Siedem mil wędzówki z krzyżem za sprawę referaty rolnej na znak protestu przeciw wyzyskowi człowieka przez człowieka.." / ~~patrz na siebie, nie nie rozumiejąc/~~

Z É Od razu wiedziałem, że ten młody nie miał wszystkich klepek...

POLICJANT / ~~czyta/~~ "Ksiądz z parafii świętej Barbary uważa go za wcielenie szatana. Kim jest naprawdę ZÉ-Osiełek? Mistykiem, czy hitrym agitaterem? Lud patrzył nań z szacunkiem i podziwem gromadząc się przy drogach którymi on szedł ze swym krzyżem. Ksiądz natomiast przepędził go od bramy świątyni. Mimo to ZÉ-Osiełek zdecydowany jest

walczyć do końca..." /~~de Zé~~/

Widzi mi się, że ten chłopak faktycznie nie zrozumiał pańskiej historii /~~przygląda się Zé podejrzliwie~~/

A może to ja nie zrozumiałem? /~~wręcza gazetę Zé~~

Poczytajcie sobie, ale nie wyrzucajcie. Chcę znów zabrać do domu /~~wychodzi~~/

R O Z A Zé, posłuchaj, to wszystko mi się nie podoba.

Z É Mnie też nie.

R O Z A Nie bardzo rozumiem, co tam piszą, ale nie widzi mi się, żeby to było dla nas dobre.

Z É Dobrze mówiła matka Świętego na makumbie. Ze trzeba obiecać nie byle co... Pewnie święta Barbara uznała że obiecałem za mało i ściąga ze mnie resztę. /~~przygląda się Rozie~~/ Albo mnie karze, że obiecałem za mało?

R O Z A Te i na mnie, widać, spada teraz kara....

Z É A może święta zwyczajnie mnie doświadcza, czy nie złamię obietnicy? Tak, pewnie, o to idzie, Jak pomyślałem, że mało co, a byłbym ustąpił pokusie....

R O Z A Jakiej pokusie?

Z É Jak ta kobieta takie rzeczy mówiła! Krew mi buchnęła do głowy. Ani chybi, gdybym się mocno nie wziął w garść - byłbym zabił ją albo jego. Wsadziliby mnie

Lalus

do więzienia...i koniec z moją obietnicą!Jakoś mi te wszystkie szybke przyszło do głowy i wytrzymałem bez słowa.Okropna pokusa!

R O Z A Z pewnością pokusa! Inaczej nie byłoby deszke do te go.Swięta Barbara mnie wybrała,żeby ciebie doświad czyć...

Z É Widać znała cię lepiej niż ja...

R O Z A Zęja czułam, czułam...że mnie tam pcha jakaś siła mocniejsza ode mnie.Tys jeszcze pomagał.Tys też wi nien,Nie chciałam iść,tyś nalegał. Nie myślę się tłumaczyć,ale skore stałe się za sprawą świętej, to ce ja biedna miałam xaxixx pecząc?

Z É Trzeba się było oprzeć pokusie,ja też tak zrobiłem.

R O Z A Te ce innego! Nie mnie święta doświadczala,tylko ciebie. Jaka święta - cuda może czynić,może mnie zausić do wszystkiego,choćbym się nie wiem jak m opierała.Nawet diabła może we mnie obudzić, i tak zrobiła!No,więcej się nie dam!W ogóle,myślę, nie ma o czym gadać.Jeśli to była pokusa z bezej łaski

Z É / ~~niezbyt przekonany~~/ W domu rozważymy to jak się patrzy.

~~/ czyta gazetę, Wchodzi Lalus. Podchodzi do Tajniaka Pod pachę do gazetę/~~

L A L U S / ~~o głos~~/ Szybkoś przyleciał.

~~/ do Hiszpana/~~ Jednego! ~~/Hiszpan nalewa/~~

TAJNIAK ~~/jak wyżej/~~ Masz do mnie interes? Bo jeśli idzie o twój powrót do policji....

L A L U Ś ~~/ przerywa z uśmiechem/~~ Daj spokój, stary! Ani mi to w głowie powrót. Debrze mi się żyje.

TAJNIAK Uważaj na zakrętach. Zapisuję wszystkie akuratanie....

L A L U Ś ~~/ śmieje się/~~ A figę! Czubek własnego nosa - dalej nic już teraz nie widzicie. Patrz no ~~/ wrzekiea skax wskazuje 26/~~ za meich czasów taki facet dawno by już siedział za kratkami. Ale wyście mnie wyrzucili.

TAJNIAK. Co te za gość?

L A L U Ś ~~/ pokazuje gazetę/~~ Weź ^{powyżej} gazetę. Wy nawet gazet nie czytacie, a chcecie o wszystkim wiedzieć!

~~/ Tajniak czyta uważnie, od czasu do czasu przerywa i przenosi wzrok na 26/~~

TAJNIAK Mówiłeś już z nim?

L A L U Ś Aha. Niebezpieczny typ. Struga anioła z procesji, ale bez powodu księżule nie zamknąłby przed nim drzwi kościoła.

TAJNIAK. Pewnie, że tak, chociaż sprawa wydaje mi się dziwna..

L A L U Ś Dziwna? Na twoim miejscu zaraz bym go wsadził, przynajmniej na parę dni.

TAJNIAK Tak nie można. Trzeba przeprowadzić śledztwo, złożyć raport komisarzowi....

L A L U Ś Eg, nie umiecie pracować! Od ręki trzeba go zamknąć.

T A J N I A K. Od ręki? Przecież facet nic nikomu nie zrobił.

L A L U Ś Jak to nie zrobił? A agitacja społeczna?

T A J N I A K Podejść ze mną.

L A L U Ś ~~/idąc w stronę Zé/~~ Pewnie ci powie wzruszającą historyjkę o osle, ale go nie słuchaj.

H I S Z P A N ~~/do Ceca/~~ Gliny,,, Chcą zamknąć tego z krzyżem.

C O C A Gadanie! Przecież obietnica to nie zbrodnia.

L A L U Ś Mój przyjaciel...Chce z wami pogadać, pomóc....

T A J N I A K Halle !

Z É Pomóc...wszyscy chcą mi pomóc...

~~/ wrywa Rezie gazetę i drze na kawałki/~~

R O Z A Co robisz! Gazeta policjanta, proszę, żeby mu ją zwrócić!

Z É Policjant też chce pomóc.Wszyscy chcą pomóc.

~~/ spogląda na Lalusia, czuje się osaczony/~~

Wszyscy...

T A J N I A K Czy pan wie, że pańskie ideały są bardzo niebezpieczne?

Z É Niebezpieczne?

T A J N I A K Nie należy ich głosić w gazetach.A tym bardziej na publicznym placu.Może pan wpaść w chelerne tarapaty.

Z É Gerzej mi już nie będzie.

T A J N I A K Widziałem, jak za mniejsze numery wsadzano ludzi do kryminału.

R O Z A De kryminału?

T A J N I A K Ostrzegam, po przyjaźni.

Z É Znalazł się przyjaciel! Dokoła sami przyjaciele
Na każdym kroku przyjaciele! Jeden bardziej skory do pomocy od drugiego.

T A J N I A K Pan jest wyrotowcem!

Z É Nie jestem, ale niedługo będę.

T A J N I A K I po to sterczy pan tu od rana ?

Z É Tak. Nie ruszę się stąd, zanim wszyscy mnie nie zrozumieją. Wszyscy!

T A J N I A K Jak pan chce to zrobić?

Z É Jak? Czy ja wiem... Ale sposób musi się znaleźć, musi być sposób? / ~~zrozpaczony~~ / Jaką bombę pod

łożyć. - Bore prebacc - *gpus*

"Ten, który detrzykuje słowa" nie jest sztuką antyklerykalną - mam nadzieję, że ta kwestia nie budzi żadnych wątpliwości. / Nad Zé-Osiółkiem znęca się nie kościół, lecz całe społeczeństwo /

Nie interesuje nas tu dogmatyzm katolicki i nietolerancja religijna, lecz okrucieństwo maszyny państwowej, opartej na fałszywym pojmowaniu wolności

Ksiądz
Zakrystian
Dewotka

M.9
76

Zé- Osiołek, teoretycznie ~~Beże przebaczył~~ rzecz biorąc, jest człowiekiem wolnym./Ale tylko teoretycznie/ Interesuje nas zatem ów wyzysk, którego Zé- Osiołek pada ofiarą.

Z É ~~Beże przebaczył!~~ Proszę księdza, proszę księdza! Proszę księdza, sidem mił szedłem do tego kościoła. Bóg mi świadkiem! Jeszcze dziś nie jadłem i nie będę jadł dzień, dwa, miesiąc... Umarę z głodu tu, pod kościołem, pod tym kościołem!

Z É /krzyczy jak w transie/ Proszę księdza, niech mnie ksiądz wysłucha!

~~KKSIXAXEXXXXXXEAXZAKKXXYKI~~ Otwierają się drzwi kościoła i pojawia się Ksiądz. Za nim przerażony Zakrystian. Zupełna cisza. Ksiądz przystaje na skraju schodów./

K S I A D Z Co to za krzyki? Uszanuj spokój domu Beżego.

Z É Proszę księdza, chciałem tylko przypomnieć, że czekam tu z moim krzyżem.

KSIADZ Owszem, widzę. Brniesz w herezję i coraz bardziej oddalasz się od świętej Matki Kościoła!

Z É Niech i tak będzie. Bóg mnie ukarze. Przyjmuję całą winę na siebie.

K S I A D Z Nie ty będziesz mnie uwalniał od winy! Jestem kapłanem, celem meim jest służyć Bogu i czuwać nad wiekuistym szczęściem człowieka.

Z É Jak to? Przecież ksiądz mnie unieszczęśliwia!

K S I A D Z Nie! Brenię twego szczęścia, strzegąc cię, byś
nie wpadł w szpony złego ducha!

Z É Proszę księdza, nie z diabłem mam sprawę, ale
ze świętą Barbarą!

K S I A D Z / ~~zwraca się do wszystkich naplacu~~
Cały dzień myślałem o tej sprawie. Studiowałem
Pismo Święte i inne księgi nabożne. Deszedłem!
Osioł - oto w czym rzecz tkwi! To szatan wcie-
leny. Bowiem tylko szatan mógł popchnąć tego
człowieka do szydzenia z Pana naszego!

R O Z A Skądże, proszę księdza!

K S I A D Z Jakim prawem zaprzeczasz, kobieto?

R O Z A Bo dobrze znam mojego Zé . Z kośćciami zacny
człowiek! Odkąd pamiętam, robił tylko dobre
uczynki...

K S I A D Z Lucyfer był też kiedyś aniełem.

R O Z A Powiem, że on jest za dobry. Nigdy krzywdy niko-
mu nie zrobił, nawet najmniejszej ptaszynie.
Wszystkim, co ma, gotów się z każdym podzielić..
Może sam nie jeść, byle nakarmić swego osła.
Mogę poręczyć, że to najlepszy człowiek.

K S I A D Z Jak możesz ręczyć?

R O Z A Też jestem jego żoną! Żyjemy pod jednym dachem
Spimy na jednym ~~xxxxxxxxxxxx~~ posłaniu, Jemy z
jednej miski,

K S I A D Z To o niczym nie świadczy.

R O Z A Nie świadczy?!

Wchodzi Policjant i przystaje na środku placu

K S I A D Z Lucyfer do ostatniej chwili szukał
Pana Boga! Znam jego adeptów! Znajdę ich, o
choćby odziali się w skóry baranków.
Znajdę ukrytych za krzyżem Zbawiciela!
Za tym krzyżem, który pragną zniszczyć!
Ale nie zniszczą go, nie!

~~/ w tym momencie pojawia się Prałat. Na jego
wzrost Ksiądz oniemiał, jego ręka zawisła w
powietrzu. /~~

Księżę Prałacie!

ZAKRYSTIAN Jego wielbność, ksiądz prałat Otaviano.

K S I A D Z /donośnym głosem/ Rozstąpcie się, przepuście
księdza prałata!

~~/ wszyscy się rozstępują i z szacunkiem po-
chylają głowy. Prałat kroczy do kościoła.
Gdy przechodzi koło Zé, ten pada mu do nóg
i całują go w rękę /~~

P R A Ł A T Wiemy już, wiemy. -amy na uwadze twoją spra-
wę.

~~/ wchodzi do kościoła, za nim Ksiądz i Zakrystian~~

~~Drzwi się zamkają, słychać zgrzyt rygli. /~~

POLICJANT Prałat Otaviano! Arcybiskup go widocznie przysłał.

R O Z A Widzieliście, jak się ksiądz przestraszył? Ledwie go ujrzął.

D E D E Pewne mu arcybiskup przykazał, żeby księdzu natarł uszu!

C I O C I A Dobrze by zrobił!

H I S Z P A N Co to, to nnie! Jak mu pozwolą wejść z krzyżem do kościoła, to diabli wezmą interes. Carramba!

Z É / ~~z nadzieją~~ / Czyżby...czyżby arcybiskup naprawdę się dowiedział...

POLICJANT Musi wiedzieć, całe miasto już wie! Nadali przez radio!

C O C A Gdzie nie pójdiesz, o niczym innym się nie mówi.

Z É Te on tu przyszedł z tego powodu...

R O Z A Czuję, że przyszedł z jakimś poleceniem od arcybiskupa!

D E D E Na pewno zabroni księdzu się znęcać...

C O C A Każe wreszcie otworzyć drzwi!

C I O C I A A nie mówiłam! Ianson jest potena! Teraz to on już wejdzie do kościoła, na pewno wejdzie!

Z É Wiedziałem, że święta Barbara mnie nie opuści..

~~Otwierają się drzwi kościoła. Wychodzą Prałat,~~

~~Ksiądz i Zakrystian. Zalega pełna oczekiwana cała~~

P R A Ł A T Przyszedłem tu na życzenie jego ekscelencji księdza arcybiskupa. Jego ekscelencja jest bardzo zmartwiony, że sprawa nabiera niepożądanego rozgłosu i polecił mi osobiście się nią zająć. Aby dać dowód wyrozumiałości, z jaką Kościół święty, Matka nasza potacza tych, którzy zbłądzili i odstąpili od świętych kanonów....

Z É /przerwywa/ Wasza wielbność, ja jestem katolikiem. Może i niewiele rozumiem, z tego, co ksiądz mówi na ambonie, ale naprawdę jestem katolikiem. Jeśli nawet czasem zbłądzę, to jednak jestem katolikiem.

P R A Ł A T Bardzo dobrze. Będziesz miał okazję wykazać swoją wiarę. Jeśli w rzeczy samej jesteś katolikiem, to wyrzecz się czynu, któregoś za podszeptem diabła się depuścił, i wróć na łono świętej Matki Kościoła!

Z É Jak, proszę wielbności?

P R A Ł A T Wyrzecz się swojej obietnicy, przyznaj, że była dana głabku, odrzuć ten krzyż i wejdź sam w pekerze do przybytku bożego, błagać o przebaczenie.

Z É Wasza wielbność naprawdę myśli, że tak mam zrobić?

P R A Ł A T Tak, mój synu, to jedyna droga do zbawienia! Kościół katolicki daje nam, kapłanom, prawo zamiany jednej obietnicy na drugą.

Z É ~~Jak, proszę wielbności?~~

P R A Ł A T Wyrzecz się swojej obietnicy, że była dana diabłu, odrzuć ten krzyż i wejdź sam w pokorze do przybytku bożego, błagać o przebaczenie.

Z É Wasza wielbność naprawdę myśli, że tak mam zrobić

P R A Ł A T Tak, mój synu, to jedyna droga do zbawienia! Kościół katolicki daje nam, kapłanem, prawo zamiany ~~jednej obietnicy na drugą.~~

R O Z A Złóż rozważ sobie, może tak będzie lepiej?

Z É Widzisz, Roza, jeśli tak zrobię, to złamię obietnicę. Czy była dana Iansan, czy świętej Barbarze - złamię

P R A Ł A T Mocą mej władzy uwalniam cię od tej obietnicy. Pójdź i złóż inną.

KSIĄ D Z Ksiądz prałat dał wymowny dowód chrześcijańskiej wyrozumiałości. Teraz wybieraj między wyrozumiałością Kościoła, a własnym uporem.

Z É Wasza wielbność chce mnie uwolnić... ale to ja przeciwnie złóżę obietnicę i to nie byle komu, tylko świętej Barbarze.

P R A Ł A T Wybieraj! Wyrzekarz się czy nie!

G I O G I A Biedaczysko, Eparrei, Iansan, matko moja !

G O G A Biedaczysko.

Z É Nie, tego nie mogę zrobić.

K S I Ą D Z Wierzysz zatem bardziej w moc szatańską niż

boską! Widać teraz jasno, żeś dziakał za pod-
szeptem ~~niekto~~ złego ducha!

P R A Ł A T Nic więcej nie mam już do powiedzenia.

~~/ przechodzi przez plac i zmierza do wyjścia /~~

Z É ~~/ biegnie za nim /~~ Wasza wielbność pozwoli, że
wszystko od początku wytłumaczę!

K S I A D Z Niech nas nikt nie wini za brak wyrozumiałości
Powiedział Zbawiciel nasz: "Powstaną bowiem fał-
szywi chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić
znaki
będą wielkie i cuda, tak, aby w błąd byli wpre-
wadzeni / ~~jeśli to być może~~ / nawet i wybrani".
Oczuwajcie, bo mogą was szukać!

Z É Proszę księdza, przecież ja nikogo nie szukuję..

K S I A D Z Łacno być wielu szukał, i wielu poszłoby za
tobą!

Z É Ja tam nie chce, żeby ktoś za mną szedł!

K S I A D Z Ale ludzie by poszli, jak szli teraz za tobą
drogami, nie wiedząc, że to szatan im przewo-
dził!

Z É ~~/ biegnie do krzyża, podnosi go w górę niczym
tarcą /~~

Na świętą Barbarę, czy na szatana, złożę ten
w kościele, niech się dzieje, co chce!

K S I A D Z / ~~cefa się przerażony~~/ Proszę, etc, dośód!

Katolik nie grozi napadem na dom Boży! Policja!

~~/ żeby zapobiec zrealizowaniu groźby, Ksiądz biegnie do Kościoła, a za nim Zakrystwin. Ryglują drzwi, zanim Zdzążył wejść na schody. Zé wzburzony wali krzyżem o drzwi. Krzyż pada z hukiem. Zé osuwa się na schody i kryje twarz w dłoniach. /~~

C O C A Poczekajcie tu na mnie. Pójdę skrzyknąć koleg_{ów}

~~/ wychećsi /~~

L A L U Ś / ~~do Tajniaka~~/ No i co? Jeszcze ci mało?

T A J N I A K / ~~kims potakujące~~/ Poczekaj... ~~/ wychećsi /~~

R O Z A / ~~zauważyła ich porozumienie~~/ Co tu robisz?

Kto to jest?

L A L U Ś Tajniak.

R O Z A / ~~zaczyna rozumieć~~/ Policja... Ty, ty go wydałeś!

L A L U Ś Jeszcze trochę i będziesz wolna od tego idioty.

Roze: - *dla niego to zabił?*
Lalus: - Dla twego dobra. Dla naszego dobra.

R O Z A / ~~w strasznej restercie~~/ Nie... Tak nie chciałam

Tak nie chciałam!

L A L U Ś Już się stało.

~~Tymczasem Zé siedzi na stopniu i lka gwałtownie,~~

Kurtyna

Le
Rozo
Marli
Statysti 3.
Coco
Manuellek
Dede
Hiszpan
Ciocia
Reporter
Fotograf
Tajnik
Policjant

II gongji

M10
91.

Kurtyw

A K T III.

~~Swierzech. Plac pełen ludzi. Na schodach kościoła nadal Zéi Roza.~~

~~W sklepiku Hiszpan.~~

~~Przy akompaniamencie chóralnego śpiewu i muzyki walczą ze sobą
Coca i Manuelek. Roza jakby kogoś oczekiwała.~~

~~Obaj zapaśnicy walczą niesłychanie zwinnie, w takt coraz gwałto-
wniejszej muzyki. Z góry schodzi Ciocia, wołając głośno: "Oia
a carurú". Zapaśnicy przerywają walkę. Milknie śpiew.~~

C I O C I A Niosę wam dobrzy ludzie, świętą potrawę, "caru-
rú" świętej Barbary!

~~/ kłag ludzi pęta, wszyscy podbiegają do Cio-
ci. Zawodnicy pomagają jej rozstawić trój-
nóg z tacą na zwykłym miejscu.~~

~~Roza nie opuszcza męża./~~

D E D E Pierwsza porcja caruru' dla mnie, moja miła!

~~/ Ciocia napełnia talerz i stawia obok siebie
na ziemi/ To dla kogo?~~

C I O C I A Dla świętej / wypełnia drugi talerz i podaje
Dede/ Proszę to dla ciebie.

~~/ Dede bierze talerz i idzie do sklepiku/~~

C O C A / wyciąga z kieszeni pieniądze i kładzie na
ładzie/ Stawiam setkę!

Hiszpan /kładzie swój banknot na banknocie Coes/ Stoi !

C O C A Kto rozstrzyga? / ~~zbliża się Dede/~~
Dede w twoje ręce...

D E D E Ja też chcę postawić!

C O C A Hiszpan powiada, że ksiądz nie wpuści tego z
krzyżem do kościoła. A ja mówię, że będzie sprawa
załatwiona, chłop wejdzie i po krzyku.

H I S Z P A N Mowy nie ma! Nie wejdzie. Znam tego księdza.
Dziewczyny z dekoltem nie wpuszczają za próg
kościół! Sam widziałem, jak kiedyś nawet ze
mszy wyprosił amerykańską turystkę w długich
spodniach!

D E D E A ja wam mówię, że wejdzie, tyle że nie dziś,
ale jutro. Ksiądz chce go wpiery upokorzyć, a
ale złęknie się, że biedak gotów poskarżyć
na niego świętej Barbarze i ostatecznie ustą-
pi, otworzy drzwi.

H I S Z P A N Ze też wy nic nie rozumiecie! Ta obietnica
dana była nie świętej Barbarze, ale Iansan
i to podczas makumby!

C O C A I co z tego?

H I S Z P A N Co? Makumba to makumbam a kościół to
kościół!

C O C A A święta ta sama, tak czy nie?

D E D E Nie. Hiszpan ma rację, Święta może i ta sama
ale ksiądz boi się konkurencji i broni własne
go interesu.

C O C A Nie szkodzi. Iansan jest potężna. Mówię wam, że
ten człowiek wejdzie do kościoła.

H I S Z P A N A ja ci mówię, że ani Iansan, ani wszystkie
bóstwa afrykańskie nie otworzą mu drzwi!

D E D E Wejdzie, wejdzie! / ~~z tajemniczą miną~~/
Nie zdziwcie się, jeśli moja w tym będzie
zaskuga...

H I S Z P A N Twoja ?

D E D E Tak, moja. Ja to zrobię, ja Dede-Wierszokleta!

C O C A Ale jak?

D E D E Tajemnica zawodowa...

C O C A Dobra, więc jeśli wejdzie dziś - forsa moja.
Jeśli jutro ę bierze Dede. Jeśli wcale - bie
rze Hiszpan.

D E D E Zgoda.

C O C A Dawaj setkę! / ~~wyciąga rękę~~/

D E D E / jedną ręką trzyma talerz, drugą szpera w
kieszoni/ Coś nie mogę znaleźć... Dam ci wie
czorem napewno !

C O C A / ~~nieufnie~~/ Tylko nie zapomnij! / ~~placi za~~
~~niego~~/ Na wszelki wypadek cała forsa zostaje
u Hiszpana.

M A N U E L E K / ~~podchodzi do Ceca~~/ Nie powiem, cholera
nie jesteś dobry w zapasach!

153
C O C A Pewnie wiesz, skoro tak mówisz.

M A N U E L E K Poszedłem na Rynek myśląc, że będzie za-
bawa. A tam mi powiedzieli, że wszyscy
wala tutaj...

C O C A To z powodu tego z krzyżem.

M A N U E L E K Podobno złożył jakąś obietnicę Iansan.

C O C A Ma wstawić ^{ten} krzyż do kościoła...

D E D E Coś mówią, że chcieli go zamknąć....

M A N U E L E K Niby dlatego, że krzyż chce wstawić do kościoła ^{ła?}

D E D E A co ?

M A N U E L E K Nie da rady!

C O C A Pewnie, że nie. Człowiek niewinny, za co go are-
sztować?

D E D E ~~/pochodzi do Zé/~~ Jutro, jutro wejdiesz ~~xxxx~~
przyjacielu. Moja w tym głowa! Idę teraz do do-
mu i machnę odpowiednią historię o tym księ-
dzu! Sporo się o nim wie, a czego się nie wie
- to się wymyśli. Przyjdę tu jutro z takim
afiszem: " Uwaga! Już wkrótce! Historia o
księdzu, co zamknął drzwi do domu Bożego"
Zobaczmy, czy wtedy otworzy, czy nie! Musi
otworzyć, a jeśli nie - będzie mi buliż, żebym
nie ogłosił tej historii. / ~~znacząco przymru-
ża oko i odchodzi na bok.~~ /

C I O C I A /~~do Rozy~~/ Może zjesz coś, moja miła?

R O Z A Nie.

C I O C I A Caruróświętej Barbary. Pyszne! Kiedyś się robiło i rozdawało za darmo. Dzisiaj takie życie że trzeba brać za to pieniądze. Nie ma innego sposobu.

H I S Z P A N / ~~przechodzi przez plac z parówkami w ręce i podchodzi do Zé~~/

Za darmo proszę, Prezent od firmy.

Z É Dla mnie?

H I S Z P A N Tak, senor, Parówki. Zaraz przyniosę gorącej kawy.

Z É Nie dziękuję.

H I S Z P A N Niech się pan nie krępuje, proszę! Możemy nawet zrobić interes. Pan mi przyrzeknie nie ruszyć się stąd, a ja zobowiązuję się dostarczyć bezpłatnie jedzenia i picia dla dwóch osób.

Z É Nie, nie jestem głodny.

H I S Z P A N Panie, długo pan tak nie wytrzyma!

Z É Wszystko mi jedno...

H I S Z P A N /~~do Rozy~~/ A może pani?

R O Z A Nie mam ochoty.

H I S Z P A N Niech i tak będzie... /~~wraca do skłeniku~~/

Z É / ~~dostrzega nieukrywany niepokój Rezy~~/ Co z tobą?

R O Z A Nic. Chciałam już stąd pójść.

Z É Sama ?

R O Z A Nie, z tobą.

Z É Myślałam, ^{że} masz mnie dosyć.

R O Z A Mam dość tego cyrku! Wygłupiamy się tylko i wszyscy się z nas śmieją! A kto się nie śmieje - ten chce na nas zarobić. Sami źli ludzie dokoła, myślą tylko, jaką by komu krzywdę zrobić.

Posłuchaj, zostaw ten krzyż, jak leży, i wracajmy do domu, póki nie zapóźno!

Z É Czego się boisz?

R O Z A Wszystkiego.

Z É A może samej siebie?

R O Z A Także. Ale niebezpieczeństwo wisi teraz nie nade mną, tylko nad tobą.

Z É Jakie niebezpieczeństwo?

R O Z A Oślepięś. albo co? Nic nie czujesz? Coś wisi w powietrzu! Jakieś niebezpieczeństwo, co rośnie z każdą chwilą. / ~~rozgląda się na wszystkie strony, jak osaczone zwierzę~~/

Ten plac robi się coraz mniejszy, ^{jakby} ~~jeśli~~ chcieli

zamknąć wszystkie wyjścia. Chodźmy stąd. = ~~że~~, chodźmy, póki czas!

Z É Co ci nagle do głowy strzeliło?

R O Z A Wecale nie nagle. Ledwośmy tu przyszli, zaraz chcia-
łam wracać, a tyś mi się upart czekać, nie wiadomo
na co. Wzreba było rzucić tu ten krzyż i wracać co
tchu. Bylibyśmy już w drodze, daleko stąd i nie by
się nie było stało.

Z É Znaczy, że po zrobieniu siedmiu mil miałem wracać,
nie spełniając obietnicy?

R O Z A Jużes ją spełnił. Nie twoja wina, że chodzą jeszcze
po świecie ludzie, co w każdym diabła wietrzą, choć-
by tak jak oni - był wierzący i diabła nienawdził
W końcu już człowiek we własnym cieniu upatruje
diabła!

~~Uchylają się drzwi kościoła. Zakrystian wysuwa głowę
lecz ujrawszy Zé czym prędzej zatrzaskuje drzwi.~~

R O Z A Widziałeś! Ksiądz go posłał zobaczyć, czy tu jesz-
cze stoisz. Za nic nie otworzy, p_oki tu jesteśmy.
Chodźmy, Zé.

Z É / ~~walczą z pokusą ustąpienia~~ Powiedziałem już,
że się stąd nie ruszę, zanim krzyża nie złożę w
kościółce.

~~Wchodzi Tajnik, przecina płas i idzie do sklepiku
spod oka obserwując Zé. Roza odprowadza go przera-
żonym wzrokiem, nie kryjąc swego zaniepokojenia.~~

Marli

T A J N I A K /~~do Hiszpana/~~ Jednego z miodem! /~~Hiszpan-
nala-a/~~

Z É /~~zauważył niepokój Rozy/~~ Co ci się stało?

R O Z A Widzisz go? Ale przyjaciel!

Z É Co z tego?

R O Z A Mówią, że on jest w policji.

Z É Przecież zbrojmem nie jestem i nikomu nic złego
nie zrobiłem.

R Ó Z A Właśnie dlatego się boją, bo wiem, że ty nikomu
nic złego nie potrafisz zrobić. A oni o tym wie-
dzą...

~~Coca i Manuelek podchodzą do sklepiku.~~

H I S Z P A N Co z nim zrobią?

T A J N I A K Już ja się tym zajmę...

C O C A Przecież nic nie zrobił!

T A J N I A K Lepiej nie pchaj nosa tam, gdzie cię nie
proszą.

~~/ jednym haustem dopija wódkę, rzuca pinię,
dże na ladę i znów przechodzi przez scenę
z tajemniczą miną./~~

R O Z A Przylazł, żeby zobaczyć, czy tu jeszcze jesteś-
my... Z É, chodźmy, chodźmy stąd, zanim wróci!

Z É Gadasz i gadasz, w kółko to samo! Nie jestem
smarkacz, co jak zapakki weźmie do ręki, to zaraz
ze strachu, / wyciąga nóż i zabiera się do ucis-
kania kawałka tytoniu./

~~Wechodzi Marli i idzie do sklepiku.~~

D E D E Fajna dziewczyna...Szkoda tylko, że każdy ~~szk~~
 chłop to jej mąż. /~~Ceca wybucha śmiechem~~/

M A R L I /~~do Hiszpana~~/ Nie widziałeś Lulusia?

H I S Z P A N A był tu już dziś parę razy.

M A R L I /~~wskazując na Roze~~/ Wiem, wiem też, po co go tu
 przyniosło...

H I S Z P A N Pewnie święto Iansan...

M A R L I Jaka tam Iansan!

R O Z A /~~do Zé~~/ Podejdę tam, muszę pogadać z ^{ta} tą kobie

Z É Co masz z nią do gadania? Mało ci wstydu narobiła?

R O Z A Zé, muszę iść, muszę! /~~idzie do sklepiku~~/
 /~~do Marli~~/ Posłuchaj, chcę z tobą ^{pomówić.} ~~XXXXXXXXXXXX~~

M A R L I Ze mną?

R O Z A Po prawdzie wolałabym z nim. Gdzie on jest?

M A R L I Ty dziwko bezwstydna! Mało, żeś mi chłopca poderwała, to jeszcze się przychodzisz pytać, gdzie on jest?! Co, twój ci nie wystarcza? Jeszcze mój ci potrzebny do szczęścia!

R O Z A Nie potrzebuję twojego chłopca. Tylko pogadać z nim muszę, bo inaczej nieszczęście gotowe.

M A R L I Zostaw mojego w spokoju, bo naprawdę narobisz nieszczęścia.

R O Z A Muszę z nim pogadać, tylko tyle. Klnę się, że to
sprawa bardzo pilna!

M A R L I Możesz trajlować swego głupowatego chłopca, ale
mnie nie oszukasz!

R O Z A Gdzie on mieszka ?

M A R L I U mnie.

R O Z A Wiem, że mieszka w hotelu...

M A R L I No to leć, leć za nim, a zobaczysz, co zix z tego
wyjdzie!

R O Z A Przestań! Myślisz, że się ciebie boję?

M A R L I A może ja ciebie?!

Obie kobiety gotowe do bójki, a który słyszał
ich rozmowę, podchodzi do nich.

Z É Czyś ty na głowę upadła, Roza? Nie wiesz gdzie
twoje miejsce? Na ulicy wadzisz się z taką...

M A R L I Z jaką, ty świętobliwy flimonie? Widzicie
głupiego cymbała! Baba mu się puściła z moim
chłopem, a on tu sterczy, do krzyża przywiązany
Możesz i ty obiecać świętej Barbarze?

R O Z A Zamknij gębę! Zostaw go w spokoju! Co on
ma do tego?

M A R L I A może nie ma? Twój chłop czy nie?

R O Z A Mój, ale z taką, jak ty, gadać nie będzie!

M A R L I O, taki rogacz bardziej dobrotliwy.

Reporter
Fotograf

~~/ odwraca się gwałtownie plecami. Hiszpan wybucha śmiechem
ale urywa wobec spojrzenia Zé, który odruchowo wyjmuje
swój nóż do cięcia tyoniu/~~

R O Z A Z É!

H I S Z P A N Pardon,,nie można wierzyć tym kobietom,,

Z É /~~de Rozy~~/ W nocy wracamy do domu.

R O Z A To na co czekasz jeszcze?

Z É Niech się skończy dzień świętej Barbary.

R O Z A W nocy-może być za późno

Z É Za późno ? Na co?

R O Z A Zeby wracać.

Z É Roza,coś ty jeszcze chciała powiedzieć temu
Łobuzowi?

R O Z A Chciałam go prosić,żeby ci dał spokój.

Z É Mnie?

R O Z A On cię wydał policji!

Z É Przecie człowiek ze mnie porządny,nigdy nie
nie miałem z policją...

R O Z A Pewnie! Ale oni wszyscy przekręcą,wszystko
pomieszają.Zé, posłuchaj,co ci mówię! Chodźmy
stąd i to zaraz!

Z prawej strony wchodzi Reporter i Fotograf.
Słyszą ostatnie słowa Rozy.

REPORTER Jak to? Już myślicie uciekać?

Z É Pójdę, jak zechcę, i nikomu się nie będę opowiadał.
~~/ ostentacyjnie odwraca się plecami do Reportera i~~
powraca na swe miejsce przy krzyżu, na stopniach.
Fotograf zamienia kilku słów z zapaśnikami. Kilku
~~nich oraz Coca wychodzą za nim/~~

Reporter Chyba nie mówi pan tego poważnie? Liczyłem, że do-
pełni pan obietnicy, jak dopełnia jej moja gazeta.
Podjęliśmy już odpowiednie kroki, żeby pobyt państw
w naszym mieście aż do poniedziałku uczynić jak
najprzyjemniejszym...

R O Z A Co takiego?

~~W tym momencie powracają na scenę zapaśnicy, niosąc~~
rozpięty już namiot i miękki materac. Na ~~matracu~~ materacu
"Dar firmy "Niebiańskie sny" Zapaśnicy stawiają na
miot na środku placu i umieszczają w nim materac, ku
~~niezmierzlitemu zdziwieniu Rosy i Zé.~~

REPORTER Zwróciliśmy się do naszych czytelników, którzy -
jak zawsze - pośpieszyli z pomocą.

~~Wchodzi Fotograf, niosąc mały rozkładany stolik i~~
~~małe radio.~~

Z É Pan...to wszystko przyniósł...dla nas.

REPORTER A jakże! Doszliśmy do wniosku, że trochę wygody
wygody nie zawadzi i nie umniejsza wagi pańskie,
obietnicy. Co jeszcze chciałem powiedzieć?

Aha, w poniedziałek ~~pan~~ popańskim triumfalnym wejściu do kościoła, przejdzie pan otwartym samochodem, w eskortie motocyklistów, przez całe miasto - aż do naszej redakcji. Z redakcji uda się pan do pałacu gubernatora, który pana tam przyjmie. / ~~Zechce coś powiedzieć~~ / Wiem, chce pan powiedzieć, że skoro proboszcz od świętej Barbary nie chce pana wpuścić do kościoła, to i gubernator pewnie zatrzaśnie panu drzwi przed nosem. Nic podobnego! Już ~~myślę~~ my się o to postaramy. A gdyby pan jeszcze przy okazji rzucił ciepłe słóweczko na rządowym kandydacie w najbliższych wyborach - to wszystko pójdzie jak po maśle!

R O Z A Niech pan zabiera te rzeczyśmy już wracamy.

REPORTER Wracamy? Nie może być! To byłaby dla mnie katastrofa... Gazeta poczyniła spore wydatki... zakupiliśmy ~~arkiszniżxxxxxxxxxxxx~~ petardy, zakontraktowaliśmy orkiestrę na powrót...

R O Z A Tylko że powrót będzie dzisiaj.

REPORTER Dzisiaj? Przecież nie zdążymy... Nic nie jest przygotowane. Co pani sobie myśli? To nie taka łatwa sprawa odpowiednio zareklamować sprzedawany towar. Łatwo jest wziąć krzyż na ramię i tańczyć gądem kilometrów! Co innego z gazetą. Trzeba uruchomić wszystkie sprężyny, zapewnić dobrą

Dede
Kamulek
Lalus

obsługę...Zresztą mówikiem już: jutro niedziela
i gazeta nie wychodzi!

R O Z A Co mnie do tego? Niech diabli wezmą pańską gazetę!
Jedyne co chcę, to odejść stąd jaknajprędzej. Zś
prawdę mówił, wszyscy chcecie pomagać, a ta wasza
pomoc porządnym ludziom tylko nieszczęście przy-
nosi!

REPORTER Pani potrzebuje jakiejś pomocy prywatnej?

R O Z A Potrzebuję, policja tu wąszy...

REPORTER Policja?

R O Z A Był jeden tajniak. Chciał go zabrać do aresztu.

REPORTER Za co?

R O Z A / ~~myśli przez chwilę~~ / Pewnie dlatego, że on za porząd-
ny, za dobry.. A okołoła - sami łajdacy!

REPORTER Hm, od razu przyszło mi do głowy, że za tą obietnicą
i za tym osłem kryje się coś więcej... jakiś ukryty
zamiar, jakieś polityczne cele.... Policja, rzecz jas-
na z miejsca to wywąchała...

R O Z A Co też pan płącie! Przyszedł tu po to tylko, żeby
wypełnić obietnicę!

REPORTER Jasne że pani się do tego nie przyzna. Ani on. Ale
możecie liczyć na mnie i na moją gazetę. Jeśli go
zaskną - nadamy sprawie peny rozgłos. Ogłosimy to
wielkimi literami na pierwszej stronie. Nie sądzi
pani, że to mu się przyda?

R O Z A Przyda? Przyda - siedzenie w więzieniu?!

REPORTER A jakże! Każdy lider musi przynajmniej raz po-
siedzieć.

R O Z A Lider...Widzi mi się, że pan zwarzował. Pan, ten
ksiądz, policja - wszyscy powariowali! I mnie na
na to samo przyjdzie, jak nie będę uważać...

REPORTER / ~~bierze na bok Fotografa~~/ Przygotuj się, bo
wygląda na to, że za chwilę będzie tu niezła
~~zakuska~~. rozróżba...

R O Z A Ustąp, Zémówię ci ustąp!

Z É Mogłabyś tu usiąść i poczekać spokojnie, aż się
zaczniemy zbierać,

R O Z A /~~siada na stopniu~~/ Tak, nic innego mi już nie
pozostaje.

Zémstaje wolno wchodzi ba stopnie i przygląda się
zamkniętym drzwiom.

C I O C I A /~~de-zé~~/ Nie upadaj na duchu, mój drogi.
Xango, bogi
Dziś jest dzień Iansan, żony ~~Kungankini~~
ni piorunów i burz. Już wkrótce Iansan ob-
jawi się wierzącym i wejdzie w ciała ~~dzi~~
dziewcząt na makumbie. Idź pomów z nią,
poproś o opiekę, a wtedy wszystko, co się
otwiera, otworzy się.

/ ~~słychać grzmot, silniejszy niż poprzedn~~ ¹⁰

M.11
92

Oia.../~~pokazuje palcem~~^{na}/~~niebo~~/ Iansan przemawia
/~~schyla się, czubkami palców dotyka ziemi~~potem
~~głowy~~/ Eparrei, Iansan, matko moja!

~~W tej chwili pojawia się Lalus. Roza zrywa się gwałtownie. Zé, zapatrzony w drzwi kościelne, nie zauważa tego. Lalus kiwa za nią, by poszła za nim. Roza waha się. Spogląda to na Zé, to na Lalusia. Lalus pewien swego. Hiszpan i Dede zauważyli, co się dzieje i uważnie śledzą rozwój wypadków. Widząc że Roza jest niezdeterminowana, Lalus żegna ją krótkim ruchem ręki po czym znika. Roza z wolna idzie za nim. Zé odwraca się nagle!~~

Dewotka

Z É Dokąd idziesz, Roza ?

R O Z A /~~zatrzymuje się~~/ Pójdę tam i zaraz wrócę.

Z É Gdzie tam?

R O Z A Do hotelu, gdzie spałam. Przypomniałam sobie, że zostawiłam moją chustkę.../~~idzie parę kroków~~/

Z É Roza!

R O Z A /~~zatrzymuje się, widzi, że Lalus na nią czeka~~/
Co znowu?

Z É Zostaw tam tę chustkę....

R O Z A /~~jeszcze się waha~~/ Nie mogę. Zé, bardzo mi jest potrzebna.

Z É Kupię ci inną, Roza!

R O Z A Po próżnicy wyrzucać pieniądze?!... Zresztą bardzo lubię tę chustkę. /~~idzie~~/

M119
99

Coca

D E D E /~~śpiewa~~/ Kto zetnie i ociosa pień,
koryto kto wyźłobi zeń
i kto haruje jak najmita -
ten pozostanie bez koryta.

~~DZWONY na Anioł Pański, Wpada zadyszana Dewotka. Prze-
chodząc kżm obok zapaśników, którzy znów się bawią,
patrzy na nich z oburzeniem i obrzydzeniem.~~

D E W O T K A Też zwyczaj! Przed sam, m kościołem... Ci lu-
dzie są zgubieni!

C I O C I A Może carurú, madame?

D E W O T K A /~~przytaje koło niej~~/ Co?

C I O C I A To carurú'iansan!

D E W O T K A Iansan? Co ja mam wspólnego z jakąś Iansan?
Jestem katoliczką, rzymską, apostołską, nie wie-
rzę w czary.

C I O C I A Proszę wybaczyć, madame. A święta Barbara i Ian-
san to nie to samo?

D E W O T K A Nie, nie! Święta Barbara to święta katolicka
a ta Iansan to makumba - Boże przebacz....

~~/ żegna się kilka razy i wychodzi do kościoła~~

C H O R Kto zetnie i ociosa pień
koryto kto wyźłobi zeń
i kto haruje jak najmita -
ten pozostanie bez koryta.

Wpada Coca.

Rozo-

Komisarz
Policjant
Tajnik
Lalus
Marli
Zapaszniczy
Ksiądz
Zakrystian
Dewotka

C O C A /~~do zé~~/ Zmykaj bracie stąd czym prędzej! Szykują ci świństwo.

Z É Co znowu?

C O C A Przyjechał samochód z policją. Razem z księdzem radzą w zakrystji.

C I O C I A Myślisz, że po niego przyjechali?

C O C A A jakże!

Z É Przecież ja nic nie ukradłem, nikogo nie zabiłem...

D E D E Chcesz, bracie, dobrej rady? Z własnego doświadczenia ci mówię: z policją lepiej nie zadzierać!

Z É Nie, zbójem nie jestem, uciekać nie będę, Mam czyste sumienie.

D E D E Nie ruszy się bez krzyża!

C O C A Krzyż ukryjemy.

C I O C I A I on go nocą zanieśie Iansan.

C O C A Wszyscy razem zanieśliemy! Wszyscy zapaszniczy Salva coru!

C I O C I A Na to samo wyjdzie, mój drogi Iansan to święta Barbara. Pokażę ci na makumbie obrazek świętej.

C O C A Nie ma się co namyślać bracie, bo się zrobi za późno.

Z É Święta Barbara mnie opuściła... Ale dlaczego? Nie wiem... Nie wiem...

ROZA / ~~wbiega~~/ Zé, nie ma rady! Wszystko na nic!
Mówiłam z nim, ale wszystko na nic! Policja już
jest. Otaczają plac...

COCA A nie mówiłem?

DEDE Przyjacielu, zmiataj ~~prędko~~ prędko!

CIOGIA Uciekaj, synu!

ROZA Chodźmy, Zé!

ZÉ Święta Barbara mnie opuściła, Roza!

ROZA Skoro ona cię opuściła, to ty ją też zostaw. Zé!
Kto wie, może ona nie chce żebyś dotrzymał obie-
tnicy.

ZÉ Nie, nawet jeśli ona mnie opuściła, wytrzymam do
końca, Chcę mieć czyste sumienie...

~~Nagle otwierają się drzwi kościoła i wychodzą Komisa
Tajniak, Policjant, Ksiądz i Zakrystian.~~

TAJNIK To ten! / ~~podchodzi do Zé~~/

POLICJANT / ~~jakby się tłumaczył~~/ Wszystko robiłem, panie
komisarzu, żeby go stąd ruszyć, Ale bez skutku

KOMISARZ / ~~gestem nakazuje milczenie~~/ Dokumenty proszę.

ZÉ Dokumenty?

KOMISARZ Dowód osobisty.

ZÉ. Nie mam

KOMISARZ Inny dowód, jakikolwiek dokument .

ZÉ Panie, ja tu przyszedłem tylko po to, żeby wypeł-

nić obietnicę. Święta mnie zna, to po co miałem
miałem zabierać dowód osobisty?

KOMISARZ Wypełnić obietnicę... "aprawdę myślisz, że my tacy
idioci?

TAJNIAK Zaraz nam opowie historię o osle...

KOMISARZ Opowie wszystkie historie, ale już w komisariacie
Idziemy, proszę z nami!

Z É / ~~kolejne przenosi spojrzenie z Komisarza na Tajn~~
~~niaka i na Policjanta, nie rozumiejąc, co się wła~~
~~ściwie dzieje/~~ Iść z panem... niby po co?

KOMISARZ Potem się dowiesz! Jestem komisarzem tego rejonu.
Słuchać i nie dyskutować!

Z É Nie mogę. Nie mogę stąd odejść.

KOMISARZ Nie możesz? Dlaczego?

C O C A Obietnica, panie komisarzu! On jest wierzący.

KOMISARZ Ksiądz się skarżył, że chciał napisać na kościół
i prosił o pomoc.

TAJNIAK Sam słyszałem, jak mówił, że trzeba by podłożyć
bombę. Zresztą wszyscy słyszeli.

KOMISARZ Bombę... Mocna rzecz! Idziemy na komisariat!
Musisz się z tego wytłumaczyć.

TAJNIAK Idziemy! / ~~chwytając pod ramię, ale ten go odpy~~
~~cha/~~ A to ~~maxem~~ co?! Opór władzy?

POLICJANT / ~~pojednawczo/~~ Lepiej będzie, jak pan pójdzie
po dobroci...

KOMISARZ Jeśli stawia opór - tym gorzej dla niego. Czasu tracić nie będę, zbyt dobrze znam takie typy. Poddają się dopiero gdy dostaną kulkę...

R O Z A Nie !

Z É Panowie musieli się pomylić. Bierzecie mnie za kogo innego. Ja jestem spokojny człowiek, przyszedłem tu jedynie po to, żeby spełnić obietnicę złożoną świętej Barbarze... O tu jest ksiądz proboszcz i może zaświadczyć, że nie skłamałem.

K S I A D Z Nieprawda! Skłamałeś! I nie tylko kłamstwem obciążylesz swoje sumienie, ale ośmieliłeś się podnieść rękę na przybytek Boży!

Z É Proszę księdza, jak ksiądz może zaprzeczać, że złożyłem obietnicę!

K S I A, D Z Tak, możesz ją złożyć, ale za podszeptem szatana! Pomyśleć, że są ludzie, którzy powiadają, iż wiara w czary wygasła! Tymczasem istnieje, krzewi się. Być może zmienia swą formę, jak szatan zamienia swoje metody. Jakże trudno je dzisiaj zwalczać, gdy w występują ukryte w kształtach niezliczonych! Ale cel mają tylko jeden: zniszczenie Matki Kościoła!

KOMISARZ Proszę księdza, ten człowiek,,,

19-

K S I A D Z Temu człowiekowi dana była ~~wiara~~ wszelka
okazja do pokuty. Bóg mi świadkiem, że zrobił
co w mojej mocy, iżby dostąpił zbawienia.
Ale on nie chce być zbawiony. Tym gorzej dla
niego!

KOMISARZ Tak, tym gorzej dla niego!

~~/ zbliża się do ZÉ, który się cofa/~~

Z É Nie! Nikt mnie nie zaaresztuje! ~~Nic~~ nie zrobi-
łem, żeby mnie aresztowano!

KOMISARZ Jeśliś nic nie zrobił, zostaniesz wypuszczony.
Idziemy do komisariatu!

R O Z A Nie idź, ZÉ, nie idź!

POLICJANT Lepiej pójść... W komisariacie wszystko się
pan wyjaśni...

D E D E Nie daj się nabrać, przyjacielu!

Z É Jużem postanowił: tylko nieżywym stąd mnie za-
bierzecie. Przysięgam na świętą Barbarę, tylko
nieżywym...

TAJNIAK ~~/ widzi nóż w ręce Zé/~~ Ostrożnie szefie, on
ma broni!

~~/ zauważył wrogą postawę papiasników/~~

Ci ludzie są po jego stronie,

C O C A Tak jesteście. I nikogo tu nie będziecie aresz-
tować!

KOMISARZ O, dlaczego nie !

MANUELEK Bo to niesprawiedliwe!

KOMISARZ Chcesz sobie napytać biedy?

G O C A To się zobaczy....

KOMISARZ Nie pchajcie nosambo może być źle!

Tajniak hażę się cofnąć!

R O Z A Z é !

Z É Zostaw mnie, Roza, nie zbliżaj się!

~~Z é z nożem w ręku cofa się w kierunku kościoła~~

Tyżem wchodzi na stopnie. Stojący za nim Ksiądz
podbija mu rękę i nóż upada na środek placu.

Z é biegnie poń, schyla się. Korzystają z tego po
licjanci i chcą go przytrzymać, Rzucają się na
nich zapaśnicy. Z éznika w zamieszaniu. Z é trzy
mając się rękami za brzuch, robi krok w kierunku
~~kościółka i pada nieżywy.~~

R O Z A Z é / ~~biegnie do niego~~ /

K S I ą D Z / ~~pożuciu winy~~ / O Matko Przenajświętsza!

KOMISARZ / ~~do Tajniaka~~ / Trzeba ściągać posiłki!

/ ~~Obaj wybiegają~~ /.

Ksiądz schodzi ze stopni i zbliża się do Z é

R O Z A / ~~z nienawiścią~~ / Nie zbliżaj się!

K S I ą D Z Chciałem polecić jego duszę....

R O Z A Polecieć - komu? *gong*

Każdy z nas - takjak Ze' - Osiołek - ma swoje
 długi do spłacenia, Bogu, Diabłu, czy jakiejś Idei.
 Krótko mówiąc: własnej potrzebie przekazywania
 sobie, potrzebie afirmacji, I każdy z nas ma swo-
 jego księdza Olavo. Nosi sutannę, choć z równym po-
 wodzeniem mógłby nosić mundur czy togę sędziowską.
 Nie jest on symbolem nietolerancji religijnej, lecz
 nietolerancji powszechnej.

~~Ksiądz spuszcza głowę, wraca po schodach w górę. Coś po-
 chyła się nad Ze', zbliżają się inni zapaśnicy i kładą
 ciało na krzyżu, rozciągając ręce i nogi jak u Ukrzyżo-
 wanego. Podnoszą krzyż z ciałem i idą w kierunku kościo-
 ła. ~~Bez idzie za zapaśnikami. Zapaśnicy z krzyżem wchodzi~~
 do kościoła.~~

KSIĄDZ O Matko Przenajświętsza! /~~ze spuszczoną głowę idzie za~~
~~krzyżem do kościoła.~~
 C I O C I A /~~kuczy się i przerażona czubkami palców dotyka~~
~~ziemi, potem głowy/~~ Eparrei, matko moja, epa-
 rrei.

Kurtyna